ROK IX. NIEDZIELA 23 LIPCA 1939 Nr. 30 (459)
Cena w Litwie 40 ct. PRINTED IN POLAND — OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ 30 gr.

ILUSTROWANY KURJER SPORTOWY.

RAZ DWA TRZY...



XVIII. MISTRZOSTWA POLSKI W PŁYWANIU

Powyżej: fanfary ogłaszają otwarcie mistrzostw. — W kole: Jędrusik (T. P. G.) mistrz Polski w wyścigu 200 i 400 m stylem dowolnym



Na starcie biegu 60 m. Pierwsza od lewej mistrzyni Polski Książkiewiczówna.



Kwaśniewska i Skrzypnikówna.

NOWE MISTRZYNIE POLSKIEJ LEKKIEJ ATLETYKI

Chorzów, w lipcu.

Osiemnaste lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań wypadły jako widowisko sportowe *ciekawie.* Wprawdzie poziom nie wszystkich konkurencyj był zadawalający, a zwłaszcza nieszczególnie wypadły *konkurencje techniczne,* to jednak całość musiała wywrzeć *miłe wrażenie* na, jakżeż szkoda, że *tylko paręset osób liczącej* widowni.

Zacięcie, z jakiem walczyły biegaczki, piękny i swobodny styl Pomorzanek, dobra bieżnia chorzowska, sprawna organizacja, a nawet urozmaicenie zawodów konkurencjami męskiemi, które przyniosły bardzo dobre rezultaty — wszystko to złożyło się w całości na dobry charakter imprezy. I jeszcze jeden czynnik wchodził w rachubę, że mistrzostwa te w ogólności sprawiły dobre wrażenie na przyglądających się im działaczom sportowym. Czynnikiem tym było porównanie z niedawno odbytemi mistrzostwami męskiemi w Poznaniu.

Braku Walasiewiczówny na starcie *nie odczuwało się zbyt mocno.* Wiadomo, że wygrałaby szereg konkurencyj zupełnie niezagrożona, ale odpadłby przy tem właśnie moment niepewności, który i u widza i u zawodnika wzmaga emocję zawodów. Nie zjawiła się również na starcie rekordzistka Polski *Wajsówna,* której cały tegoroczny sezon zepsuty został niedomaganiem na zdrowiu.

Zawody zaczęły się

przedbiegami na 60 m.

W pierwszym z nich *Książkiewiczówna* (K. P. W. Pomorzanin), osiągnęła najlepszy czas 7,8 sek., którego już nawet w biegu finałowym nie powtórzyła. W dwóch innych przedbiegach zwyciężyły *Kałużowa* (Stadjon Chorzów) 7,9 sek. i *Serafinówna* (AZS Czeladź) — 8 sek.

W finale po ładnym, szybkim starcie *Książkiewiczówna* prowadziła bieg pewnie aż do 55 m. Na finiszu doszła ją jednak Kałużowa. Trudne było zadanie sędziów w wydaniu sprawiedliwej decyzji. Rozstrzygnęli, że obie zawodniczki *przybyły równocześnie* i zarządzili między niemi *rozgrywkę* o tytuł mistrzowski. Kałużowa z rozgrywki *wycofała się,* wobec czego tytuł mistrzowski przypadł *Książkiewiczównie.* Czas tego biegu wynosił 7,9 sek. Na trzecim miejscu przybyła Serafinówna — 8,3 sek., dalej Gawrońska (Sokół Grudziądz) — 8,4, Słomczewska (I. K. P. Łódź) i Kałużyna (Polonia Warszawa).

Oba następne

biegi 100 m i 200 m

przyniosły dwa tytuły mistrzowskie *Kałużowej* w dobrych czasach 11,6 sek. i 26,2 sek. Piękny to wyczyn dla jednej z najstarszych zawodniczek, biorących udział w XVIII-tych mistrzostwach Polski. Zawodniczka ta, jak mówiono żartobliwie, *przeżyła już dwa nazwiska.* Najpierw startowała pod pseudonem Tabacka, potem nosiła swe panieńskie nazwisko Orłowska.

Przez organizatorów zawodów została wyróżniona specjalną nagrodą dla najlepszej zawodniczki.

Za plecami Kałużowej rozegrała się w „setce" walka między koleżankami klubowemi *Konklewską i Książkiewiczówną* zakończona zwycięstwem *pierwszej.* Czas obu zawodniczek 12,9 sek. Konklewska ma wielkie dane do tego, by w przyszłym sezonie być najlepszą sprinterką. W przedbiegu na 100 m miała ona nawet czas 12,8 sek. Książkiewiczówna przy dobrym starcie nie posiada wytrzymałości. Na dalszych miejscach ulokowały się Gawrońska, Serafinówna, Malkowska (Pogoń Katowice).

Bieg 200 m przyniósł

nowy rekord Śląska.

Kałużowa na pierwszych stu metrach rozwinęła wielką szybkość tak, że wyprzedziła zdecydowanie pozostałe zawodniczki. Na drugiej połowie dystansu, Konklewska zaczęła dopędzać Chorzowiankę, nie mogła jednak nic zrobić, by odebrać jej zwycięstwo. Czas Konklewskiej — 26,7 sek. Trzecia była Gawrońska (czas — 27,5; w przedbiegu — 27,3), a za nią Staruszkiewiczówna (28,2), której nie poszczęściło się w biegach poprzednich, bo odpadła już w przedbiegach, oraz Gierokówna (KPW Katowice). Ta ostatnia w przedbiegu 200 m miała czas 28 sek. Z przedbiegów zasługuje na wymienienie również czas Iwczokówny (Stadjon) — 27,8 sek.

Ośmiosetmetrowy bieg zakończył się

ogólna niespodzianka.

Faworytka Iwczokówna przybyła do mety dopiero na czwartem miejscu, ponieważ w czasie biegu dostała napadu bólów w okolicy ślepej kiszki. Tylko wysiłkiem woli dobrnęła do końca biegu, poczem *zemdlała.* Mistrzynią została *Zborowska* (Polonia) — 2:32, który prowadziła bieg prawie od samego startu aż do mety, odpierając skutecznie atak Iwczokówny na ostatniej krzywiźnie. Bardzo dobrze spisały się zawodniczki Legji krakowskiej, Figułówna K. i Pomykalska; obie osiągnęły czas lepszy od rekordu okręgowego (pierwsza — 2:33,4; druga — 2:35,6). Gdyby nie błąd taktyczny, który wypływał z tego, że obie były nastawione na pilnowanie Iwczokówny, to możliwem — jest, że jedna z nich zdobyłaby tytuł mistrzowski. Piątą w tym biegu była Lewandowska (Skra), szóstą — Joszówna (Sokół Krywałd).

Bieg 80 m przez płotki

pomimo zgłoszenia się tylko sześciu zawodniczek miał być poprzedzony przedbiega-



Na lewo: przed pustemi niemal trybunami defilowały lekkoatletki na mistrzostwach Polski, prowadzone przez Kwaśniewską.





Powyżej: Serafinówna wygrywa przedbieg 60 m.

Na lewo: uczestniczki mistrzostw Polski w lekkiej atletyce na stadjonie chorzowskim.

Poniżej: Cejzikowa w pchnięciu kulą.

mi, gdyż organizatorowie posiadali płotków jedynie na pięć torów. I tu los spłatał kandydatce na mistrzynię Felskiej z Sokoła grudziądzkiego przykrego figla. Za dwa falstarty została *wykluczona z przedbiegu.* Nie bez winy był znów *pistolet startowy,* bo przy każdym strzale najpierw dochodził do zawodniczek trzask spadającego kurka, a potem dopiero odgłos wystrzału.

O technice biegania przez płotki startujące *zawodniczki nie miały pojęcia.* Wyniki przedstawiają się następująco: 1) Wiśniewska (Pomorzanin) — 13,6; 2) Gniłkówna (Stadjon) — 18,8; 3) Kałużyna (Polonja) — 14,6; 4) Figułówna (Legja) — 14,8; 5) Drążkówna (Stadjon).

Sztafety 4×100 m i 4×200 m zakończyły się

pełnym sukcesem biegaczek K. S. Pomorzanin.

W pierwszym biegu *padł rekord Polski,* już w przedbiegu (12,6), poprawiono znów w finale, w drugim zabrakło do tego jedynie 1/10 sek., a to z winy Wiśniewskiej, która startując na trzeciej zmianie zapomniała, że ma już prawo biec po torze wewnętrznym i nadal biegła swym torem.

Wyniki tych biegów przedstawiają się następująco: *4×100 m:* 1) Pomorzanin (w składzie Książkiewiczówna, Wiśniewska, Stawska, Konklewska) — 52,2 sek. (dawny rekord należał do stadjonu Chorzów i wynosił 53 sek.); 2) Stadjon I — 53,3; 3) Polonja — 55,8; 4) Sadjon II — 56,1; 5) KPW Katowice; 6) Pogoń Katowice.

4×200 m.: 1) Pomorzanin (w tym samym składzie) — 1:52,3 (rekord 1:52,2 sek. ustanowiony prze AZS Warszawa w 1931 r.); 2) Stadjon I — 1:57,7; 3) Polonja — 1:58; 4) Legja — 1:59,2; 5) Skra.

Skok wdal z miejsca

nie należał do ciekawych konkurencyj pomimo niezgorszego wyniku mistrzyni Polski Ziółkówny (Stadjon), wynoszącym 2 m 39 cm. Szereg zawodniczek wykonuje tą konkurencję w mało estetyczny sposób. Dalsze wyniki: 2) Gniłkówna — 2,29; 3) Słomczewska — 2,25; 4) Kamińska (Stadjon) — 2,23; 5) Serafinówna — 2,21; 6) Chełmicka (Polonja) — 2,18.

W skoku wdal

z rozbiegiem jedna tylko zawodniczka przekroczyła 5 m. Była nią Słomczewska, osiągając wynik 5,19 m. Dalsza kolejność przedstawia się następująco: 2) Wenclówna (Polonja) — 4,91; 3) Ziołkówna (Stadjon) — 4,87; 4) Balcarkówna (Polonja) — 4,66; 5) Kałużyna (Polonja) — 4,64; 6) Baranowska (Polonja) — 4,63).

Skok wzwyż

stał na niskim poziomie.

Jedna zaledwie zawodniczka pokonała granicę 140 cm. Wyniki: 1) Wiśniewska (Pomorzanin) 141 cm.; 2) Wenclówna — 137 cm.; 3) Felska — 132 cm.; 4) Kwaśniewska (AZS, Warszawa) — 132 cm.; 5) Chełmicka (Polonja) — 132 cm.; 6) Balcarkówna — 132 cm.

Z rzutów

najlepiej wypadło pchnięcie kulą,

chociaż Flakowiczówna nie mając konkurencji w współzawodniczkach i będąc przytem nieco przetrenowana, nie osiągnęła jak na swoje możliwości nadzwyczajnego wyniku. Cejzikowa też nie była w formie, a to z powodu niedawno przebytej choroby. W kuli dała się pokonać Bregulance, a w dysku Głażewskiej.

Nie popisała się również w rzucie oszczepem Kwaśniewska. Przykro jest skonstatować to w roku przedolimpijskim. Wyniki rzutów przedstawiają się następująco:

Kula: 1) Flakowiczówna (Warszawianka) 12,25 m.; 2) Bregulanka (Z. S. Katowice) — 11,60 m.; 3) Cejzikówna (Polonja) — 11,19 m.; 4) Kwaśniewska (AZS) — 10,81 m.; 5) Nowotniakówna (Polonja) — 9,87 m.; 6) Skrzypnikówna (Pomorzanin) — 9,86 m.

Dysk: 1) Głażewska (IKP) — 36,89 m.; 2) Cejzikowa — 36,19; 3) Krygerówna (K. P. W. Katowice) — 35,71; 4) Swierzyńska (Pomorzanin) — 34,45; 5) Dobrzańska (Stadjon) — 32,95; 6) Bregulanka (ZS Katowice) — 31,92.

Oszczep: 1) Kwaśniewska — 37,55; 2) Balcarkówna — 36,66; 3) Flakowiczówna — 35.10, 4) Sierokówna (K. P. W. Katowice) 32.80, 5) Stachowiczówna (Legja) — 29,10, 6) Stawska (Pomorzanin) 28,32.

W punktacji drużynowej

gospodarze zawodów KS. Stadjon Chorzów zdołali zatrzymać pierwsze miejsce dzięki większej liczbie startujących zawodniczek, osiągając 120 punktów. O trzy punkty mniej zdobył KS Pomorzanin. Dalsze miejsca obsadziły: Polonja — 89 pkt.; IKP Łódź — 33 pkt., Legja Kraków — 24 pkt., Sokół Grudziądz — 19 pkt., Warszawianka — 18 pkt., AZS Warszawa — 18 pkt., KPW Katowice — 14 pkt.

Według okręgów punktacja przedstawia się następująco: 1) Śląsk 156 pkt., 2) Pomorze — 136 pkt., 3) Warszawa — 131 pkt., 4) Łódź — 33 pkt. i 5) Kraków — 24 pkt.

Miłą niespodziankę sprawili zawodnicy, którzy na pierwszorzędnej bieżni chorzowskiej osiągnęli

najlepsze tegoroczne wyniki,

w konkurencjach, w których startowali.

Soldan w zupełności zrehabilitował się w opinji świata sportowego za swe pozbawione ducha walki występy na mistrzostwach Polski. Z twardym zawodnikiem, jakim jest Gąssowski, potrafił wygrać, ustanawiając po raz pierwszy w swem życiu rekord Polski. Nie ograniczył się do jednego ataku tak przez niego lubianego, a mianowicie na 300 m przed metą. Drugi raz próbował przy wejściu na ostatnią krzywiznę. Też się nie udał. Nie zrezygnował jednak. Przez całą prostą walczył poprostu o centymetry, by na ostatnich metrach zmóc swego przeciwnika. Obaj zawodnicy osiągnęli w biegu na 100 m czasy *lepsze od rekordu Kucharskiego,* który wynosił 2 min. 28,2 sek. Soldan miał — 2 min. 26, 6sek.; Gąssowski — 2:27. Trzeci Polok ustanowił rekord Śląska czasem 2:35,2.

Bieg czterystametrowy

był również pełen emocji.

Na pierwszych 200 m. Gąssowski pewnie wysuwa się przed swych współzawodników. Zabierzowski biegnie początkowo spokojnym długim krokiem. Na drugiej połowie dystansu przyspiesza kroku i zbliża się do prowadzącego Gąssowskiego. Finisz jest zacięty — Gąssowski nie daje jednak wyrwać sobie zwycięstwa. Kończy bieg w czasie 49,7 sek. o 1/10 sek. przed Zabierzowskim. Trzeci Danielak ustanawia rekord życiowy — 51,2 sek.

Bieg 200 m zakończył się

sukcesem Daneckiego

(22,3). co nie ulegało wątpliwości. Zabierzowski o pierś wyprzedził na mecie Gąssowskiego; Obaj mieli czas 22,8sek.

Bieg 200 m przez płotki przyniósł zwycięstwo Woźniczce — 27 sek. przed Kasztą 27.6 i Wyleciołem — 29.8. Pierwszy do 7-go płotka Dunecki tak silnie zaczepił nogą zakroczną o płotek, że omal nie wywrócił się. Musiał z biegu wycofać się.

P. P.



Na prawo: mistrzyni Polski w biegach 100 i 200 m Kałużowa (siedzi).



Na prawo: szermierze polscy w Ystad. Od lewej: Christiansen (Danja), Banas, Knutzen (Norwegja), kpt. Gargano, trener Szwedów, Nawrocki, Friedheim (Szwecja) i Franz.

Szermierze polscy w Szwecji



Powyżej: szermierze w Ystad na stopniach hotelu. Od lewej: Kantor, Christiansen (Olimpijczyk duński), Banaś, nad nimi Szwed Bergstrom. Poniżej: nasi szermierze Nawrocki, Franz i Banaś na statku w drodze do Ystad.



W pięknej miejscowości kąpielowej *Ystad*, w lipcu, Ystad na południu Szwecji odbył się *międzynarodowy turniej szpadowy* w konkurencji zespołowej i jednostkowej, który zgromadził najlepszą klasę skandynawską oraz *reprezentacyjną drużynę Polski*.

Niestety, Polacy pojechali bez widoków na powodzenie, skoro dobrowolnie zrezygnowali z zabrania z sobą rezerw. Nie można wymagać od czwórki mało otrzaskanych turniejowo zawodników, aby przez dwanaście godzin *bez przerwy* mieli napięte nerwy. A poza tem skąd wziąść siły. W normalnych warunkach, wyniki ich byłyby dużo lepsze.

Na dziesięć startujących drużyn (duńska, norweska, polska i sześć szwedzkich) Polacy zajęli

ostatecznie czwarte miejsce.

Do finału zakwalifikowali się po zwycięstwie nad 2 pułkiem artylerji z Goeteborga, która w mistrzostwach zespołowych Szwecji zajmuje jedno z czołowych miejsc. Walka nie była łatwa, zwycięstwo wisiało na włosku, ale ostatecznie zakończyło się *przekonywująco 10:6 dla Polski*.

Do finału zakwalifikowały się drużyny *Norwegji* (zasilonej zawodnikami szwedzkimi), drużyna klubu *„FFF"* z Sztokholmu, która jest de facto reprezentacją państwową Szwecji (Wachmeister, Cederin, Cervell, Facht, Granfeld), drużyna *klubu z Malmö* z b. mistrzem Europy znanym u nas Drakenbergiem i *Polska* w składzie: Banaś, Franz, Kantor i Nawrocki.

Mecz z Norwegją

przegraliśmy pechowo 10,5:5,5 (Kantor zdobył 2,5 pkt., Banaś 2 pkt., Franz i Nawrocki po 0.5 pkt. Mecz z FFF przegrywają nasi chłopcy *horendalnie wysoko 2:14*, przyczem po punkcie zdobywają Kantor i Nawrocki, pierwszy bijąc znanego Wachmeistra, drugi zwyciężając mistrza jednostkowego turnieju Cervela. Mecz z Malmö, kompletnie wymęczeni przegrywamy 4,5:8,5.

Należy zaznaczyć, że walczyło się *w nienormalnych warunkach*. Zawody odbywały się na powietrzu, a ponieważ padał deszcz, chwilami był silny wiatr, a chwilami zimno, walki ciągle przenoszono z jednego miejsca na drugie. Plansza była albo śliska, albo za twarda lub za miękka, raz nawet za krótka i zbyt wąska. Ostatni mecz z Malmö walczyło się, można powiedzieć, *przy świetle księżyca*. Poza tem, bez wytchnienia, 16 ciężkich spotkań w ciągu 12-tu godzin! Oczywiście nie są to normalne warunki tem gorsze, że podczas gdy wszystkie inne drużyny miały po 6-ciu a nawet 8-miu reprezentantów, Polskę reprezentowała tylko czwórka.

Nielepiej powiod.o się nazajutrz

w konkurencji jednostkowej.

Ledwie trzymając się na nogach, trójka, za wyjątkiem Nawrockiego przeszła tylko pierwszą turę, przegrywając w drugiej. Należy zauważyć, że walki odbywały się do pięciu trafień (normalnie do 3), przyczem trzeba było zwyciężać z różnicą dwóch trafień.

Turniej zespołowy niespodziewanie *wygrała Norwegja* przed klubem FFF i Malmö. Na czwartem miejscu — Polska. Turniej jednostkowy wygrał *Szwed Cervel* przed Perssonem i Granfeldem.

Przyjęcie jakie zgotowali Szwedzi Polakom było nadzwyczaj serdeczne i już dziś zaprosili na rok przyszły. Szermierzami polskimi interesują się dziś i Duńczycy oraz Norwegowie.

Na STRAŻY BUGU



Powyżej: orkiestra obozowa wesoło przygrywa podczas objadu.

Durycze, w lipcu.

Rozsłonecznioną przestrzeń wypełnia świergot ptactwa i nawoływania wartowników. Bug rzeroko rozlany, odpowiada cichym szumem, roznosząc daleko posłyszane głosy.

Na urwistym cyplu widać smukłą sylwetkę żołnierza z karabinem. To junak P. W.

Stoi czujnie na służbie, obserwując okolicę.

Wybrzeże Bugu jest napozór jednostajne. Długi pas złotej plaży, nad nią urwisty brzeg, karłowate sosny z odkrytemi korzeniami, powykręcane wichrami. Przy brzegu pomosty i pływalnia obozowa. Bug szumi bez przerwy, rytmem spokojnym i uroczystym.

Z sosnowego lasku dobiega gwar i dźwięk trąbki. Wokół polany bieleją namioty i widać kontury domków campingowych. Pośrodku polany maszt wysoki. To obóz hufców szkolnych P. W. w Duryczach. Właśnie przed chwilą wciągnięto flagę na maszt, przy dźwiękach trąbki i słowach komendy: „Baczność!" Junacy ustawieni w czworobok odśpiewali: „Kiedy ranne wstają zorze". Teraz obóz kipi rozgwarem rozmów i radosnego śmiechu.

Koło kuchni obozowej formuje się „ogonek". Służbowi czekają z kotłami na codzienne śniadanie dla swych kompanij, które w międzyczasie siedzą przy stołach, pobrzękując menażkami. Kucharz — postać najpopularniejsza w obozie — przepasany fartuchem, z ręką groźnie wspartą o bok, zanurza długą chochlę w głąb dymiącego kotła i napełnia podstawione naczynia kawą. Poza tem każdy otrzymuje potężną pajdę chleba z masłem.

Dzień junaka rozpoczyna się pobudką. Raźno zeskakują chłopcy z łóżek polowych, wybiegają tłumnie z namiotów i domków, myją się i ubierają. — Świeże i rzeźwe powietrze poranka napełnia ich weselem i energją. Za chwilę gwizdek wzywa ich na gimnastykę poranną. Biegi na przełaj, ćwiczenia i zabawy ruchowe pobudzają krew do żywszego krążenia. Oczywiście żołądki zaczynają grać wtedy marsza, dopominając się o swój żołnierski fasunek.

Przed tem jednak czas na modlitwę i raport poranny. Dopiero potem mogą chłopcy nasycić swe wilcze apetyty. Po śniadaniu humory doskonałe, kucharz jest wtedy ulubionym przedmiotem żartów i docinków, wesołych, lecz nie złośliwych.

Po śnadaniu normalny tok zajęć. — Kompanje wyruszają w teren na ćwiczenia, względnie na musztrę. O godzinie 12-tej następuje powrót. Wraca jedna kompanja po drugiej. Chłopcy zakurzeni i pomęczeni, ale pełni werwy i bojowości. Po krótkiej kąpieli obiad zajadamy z apetytem i mycie menażek. Potem wykłady i pogadanki na tematy społeczne. Zbliża się godzina piąta, najprzyjemniejszy czas na obozie.

Kompanje idą do kąpieli. Rozkosz to wielka. Pływanie rozwija płuca i daje mięśniom tężyznę, woda wsącza do organizmu swe odżywcze składniki, słońce opala skórę na brąz. Pływanie i zabawy w wodzie oto wspaniałe rozkosze junackiego lata.

Ale to nie wszystko. Trzeba przecież wykorzystać w pełni pobyt na obozie, trzeba poznać okolice i życie zamieszkujących je ludzi. Chłopcy w wolnych chwilach robią wycieczki, bliskie i dalekie. Mają przytem okazję do wykazania i pogłębienia swych junackich sprawności: orjentacji w terenie i na mapie.

Współżycie junaków z Poleszukami jest idealne. Uczą się od nich pieśni, legend i przypowieści. Nawzajem opowiadają im o wielkiej Polsce i zabawiają ich na swych ogniskach obozowych, w których miejscowi mieszkańcy uczestniczą z przejęciem i zainteresowaniem.



Powyżej: w obozie szczególną wagę przywiązuje się do ładnej dekoracji. Na zdjęciu widzimy junaka, jak wykańcza ornament dekoracyjny w pobliżu domku campingowego.

Najwięcej uroku z całem życiu obozowem ma ta wieczorna godzina, gdy zmierzch zapada i zapłonie ognisko. — Gdy płomień buchnie w niebo i kompanje usiądą wokół. Płyną wtedy pieśni, wiersze, opowieści i dowcipy. Bez liku znają junacy wesołych piosenek. Humor też mają zawsze, czy pod wozem czy na wozie.

Czasem ogniska wieczorne mają program jeszcze bardziej urozmaicony. — Monologi, skecze, widowiska pełne barwności i wesołych pomysłów sypią się jeden za drugim. Każdy coś umie, każdy chce się popisać i innych do łez rozśmieszyć. A już jak się trafi poeta obozowy, to największe laury zbiera.

Po ognisku apel wieczorny. Płyną znów słowa modlitwy.

Przed zgromadzonymi junakami, w skupieniu i ogólnej ciszy, dowódca obozów odczytuje wybrane myśli Marszałka Józefa Piłsudskiego. Sztandar na maszcie powoli, majestatycznie spływa na ręce oficera służbowego. Za chwilę kompanje udadzą się na spoczynek.

Gwiazdy błyszczą wysoko nad lasem, w dali dobiega cichy poszum Bugu, zmieszany z bliskim szumem sośniny. Czasem przez sen odezwie się ptak, czasem krzyknie warta. Zalega cisza. Nad brzegiem Bugu w poświacie księżyca czerni się sylwetka wartownika, zapatrzonego w dal.

Tadeusz Dąbrowski.

Poniżej: do obozu ściąga chętnie ludność miejscowa. Junacy spieszą jej z pomocą, zajmując się dożywianiem dziatwy wiejskiej.



Wśród elity naszych pływaków

Bielsko serdecznie zaopiekowało się *sportem pływackim*. Całe miasto interesuje się niezwykle tym pięknym sportem, a fakt, że poważnym zawodom patronuje *sam burmistrz miasta* — nadaje im stempla oficjalności i powagi.

Mistrzostwa Polski odbyły się w r. bież. *po raz trzeci w Bielsku*. Ze strony okręgu poznańskiego wysunięto zarzuty, że jest to *zbytnie faworyzowanie jednego okręgu* na niekorzyść drugiego, ale w tym wypadku można było dyskutować spokojniej, niż to uczynił okręg poznański. W każdym razie uważamy, że wycofywanie swych zawodników z mistrzostw było *błędem*. Demonstracja została właściwie *niezauważona* wobec dobrej obsady mistrzostw a zawodników własnego okręgu *pozbawiło się próby swych sił* i zaszczytu walki o tytuły mistrzów Polski.

Faktem jest, że jeśli oprawa organizacyjna stoi na odpowiedniej wyżynie, to i wyniki sportowe są zadawalające. To też Bielsko od trzech lat jest tym czynnikiem, który *korzystnie wpływa na podniesienie się poziomu polskiego sportu pływackiego* i to trzeba uznać a nie wolno z tem walczyć, gdyż zwalczając można zburzyć czyjąś pracę, nie postawiwszy wzamian za to nic.

Od czasu, kiedy pływacy, po długiej przerwie, ruszyli do walki ze staremi rekordami i bili je gromadnie — zawsze spodziewamy się, że co zawody to będzie nowy deszcz rekordów. To też zawody bielskie przyniosły pewną niespodziankę, gdyż tego

deszczu rekordów nie było.

Jak z jednej strony można dopatrywać się w tem już dość wysoko wyśrubowanego poziomu naszych rekordów — tak z drugiej można jednak przypuszczać, że nasi pływacy w tym sezonie mniej pracowali, niż dawniej. Kto wie, czy twierdzenie to nie odpowiada prawdzie.

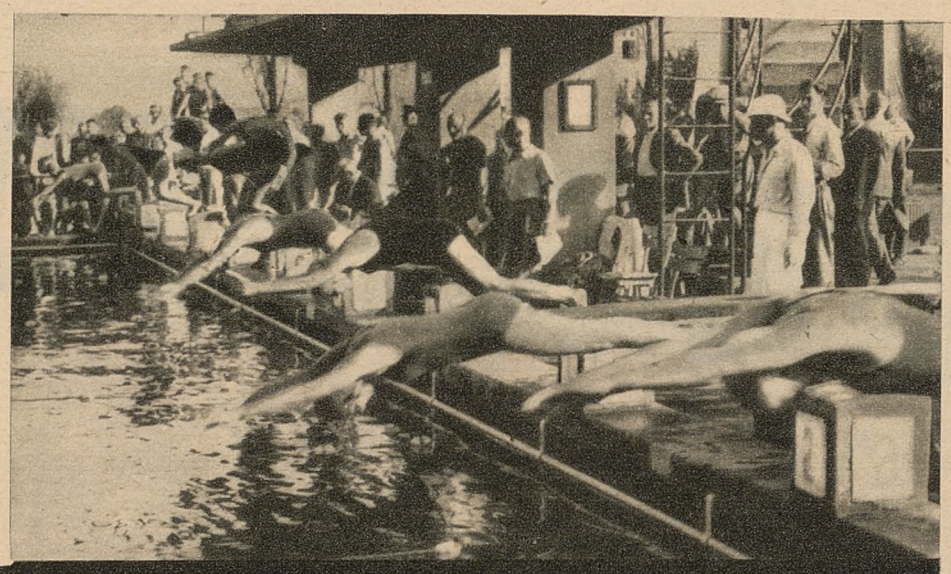

Powyżej: start finału wyścigu 200 m st. klasycznym pań, w którym zwyciężyła Kandlówna.

Poniżej: 13-letnia Wójcicka (Pogoń Lwów) najmłodsza uczestniczka mistrzostw pływackich Polski. (Fot. Neugebauer Bielsko).



Wiele mówi taki np. fakt, że Bocheński, który w r. ub. ogłaszał wycofanie się z czynnego życia sportowego — obecnie powrócił na basen i po krótkim stosunkowo treningu, *wygrał wyścig 100 m st. dowolnym*. Normalnie rzecz biorąc tego rodzaju wypadek *nie powinien mieć miejsca*, gdyż świadczy on niezbyt pochlebnie o reszcie naszych sprinterów, choć Bocheńskiemu wystawia świadectwo celujące.

Młodzieży mamy sporo.

Akcja propagandowa przynosi pożądane owoce. Budowa basenów, mniej lub więcej reprezentacyjnych, ściąga do pływania nowych ludzi, z których niewątpliwie wcześniej czy później da się wyłowić większe talenty na miarę rekordzistów. Z młodych należy wyliczyć dawniej już znanych jak Jędrysek, Kummant, Kunzelman, Białyński, Zemyr, a z pań Dawidowiczównę i Kandlównę. Do nich dołączają się najmłodsi, a to Antkowski, Kmiotek, Brzozowski, Gietkówna i Wójcicka, które z uwagi na swój bardzo młody wiek mają olbrzymią przyszłość przed sobą.

W dalszej pracy trzeba jednak zwrócić uwagę na kadry tych najmłodszych. Jak uczą nas przykłady Ameryki — pływanie odpowiada najwięcej *bardzo młodemu wiekowi*. Po przejściu granicy 22—23 lat pływacy w większej części zwalniają swoją szybkość i na czele utrzymują się tylko wyjątkowe talenty. Trzeba więc energiczniej przeprowadzić akcję w szkołach. Dobrzeby było z wielu względów, gdyby nauka pływania stała się *obowiązkową we wszystkich szkołach średnich*. Jest to sport, który przyda się nietylko do bicia rekordów na basenie, ale także do niesienia pomocy tonącym, a ci niestety trafiają się ciągle bardzo często.

Naszą największą nadzieją pływacką

pozostaje Jędrysek.

Wprawdzie na setkę uległ on Bocheńskiemu o półtorej sekundy, ale potem wygrał 200 i 400 m, uzyskując *doskonałe rezultaty*. Czas na setkę 1:03.9 jest jego *rekordem życiowym*, podobnie jak wynik 2:25 na 200 m, zaś czas 5:14.8 na 400 m jest tylko o sekundę gorszy od jego własnego rekordu Polski. Wyniki te świadczą o stałych postępach Jędryska, po którym wiele jeszcze można się spodziewać.

W stylu klasycznym

Heidrich pozostał niepokonany.

Z zadowoleniem jednak stwierdzić można było dobrą formę *Kota III*, który zarówno na 100 m, jak i 200 m znalazł się na dobrem drugiem miejscu za Heidrichem. Obydwu tym zawodnikom dalszy trening dopomoże do uzyskania jeszcze lepszych rezutlatów. Dotyczy to zwłaszcza Heidricha, który w wyścigu 200 m pozostał zaledwie o odrobinę w tyle za swoim rekordem.

W pływaniu na wznak

Kumant jest bezkonkurencyjnym.

Wyścig swój wygrał jak chciał, a pozostali walczyli tylko o drugie miejsce, które ostatecznie zdobył młody Lwowianin Zemyr.

W skokach mieliśmy sensację, a była nią pierwsza od lat porażka wielokrotnego mistrza Polski Maerza w skokach z trampoliny. Pokonał go jego dawny rywal i uczeń — *Ziaja*. Natomiast w skokach wieżowych Maerz *ponownie zdobył tytuł mistrza Polski*. Jest to piękny przykład dla młodzieży, gdyż Maerz pierwszy swój tytuł mistrzowski zdobył w r. 1926. Tylko dzięki mrówczej pracowitości i olbrzymiej ambicji można tak długo utrzymać się na poziomie ekstraklasy w tak trudnej gałęzi sportu, jaką są skoki pływackie.

Zawody pań były bardzo ożywione.

Liczono na dobre wyniki Bollównej — ale okazało się, że jest ona nietylko w słabej kondycji fizycznj, ale także w słabej *formie nerwowej*. Kiedy bowiem na 200 m Bollówna zajęła dopiero czwarte miejsce — załamała się tak dalece, że *nie startowała już w wyścigu 100 m*. Od reprezentacyjnej zawodniczki mamy prawo domagać się większego opanowania nerwowego i bardziej sportowego podejścia do zawodów sportowych.

Najlepszą pływaczką stylu klasycznego okazała się *Kandlówna*, która zdobyła obydwa mistrzostwa Polski. Drugie miejsce należałoby się przyznać Szumiłowskiej z Bydgoszczy, która była trzecią na 200 m a drugą na 100 m. Seligerówna, wicemistrzyni wyścigu 200 m — na krótszym dystansie była dopiero szóstą.

Zacięty pojedynek w stylu dowolnym stoczyły

Kratochwilówna i Dawidowiczówna.

Jak dalece walka szła na ostre, mieliśmy dowód w tem, że Kratochwilówna *zemdlała po wygraniu setki*, przepłyniętej w czasie równym rekordowi Polski (1:15.4).

W pływaniu na wznak ustępują jednak obydwie rywalki *zdecydowanie Banaszewskiej*, która ponownie zdobyła tytuł mistrzyni Polski. W tej konkurencji udało się wyprzedzić Dawidowiczównie Kratochwilównę. Pierwsza zajęła bowiem drugie miejsce a druga była dopiero piątą.

Detronizację mistrzyni przyniosły skoki. Zarówno na trampolinie, jak i na wieży najlepszą była *Szczepańska*. W skokach z trampoliny pokonała ona dawną mistrzynię Kokalij-Kowalewską z AZS-u, a w skokach wieżowych startowała samotnie, nie znajdując konkurentki.

Punktami zawodów, które dostarczyły

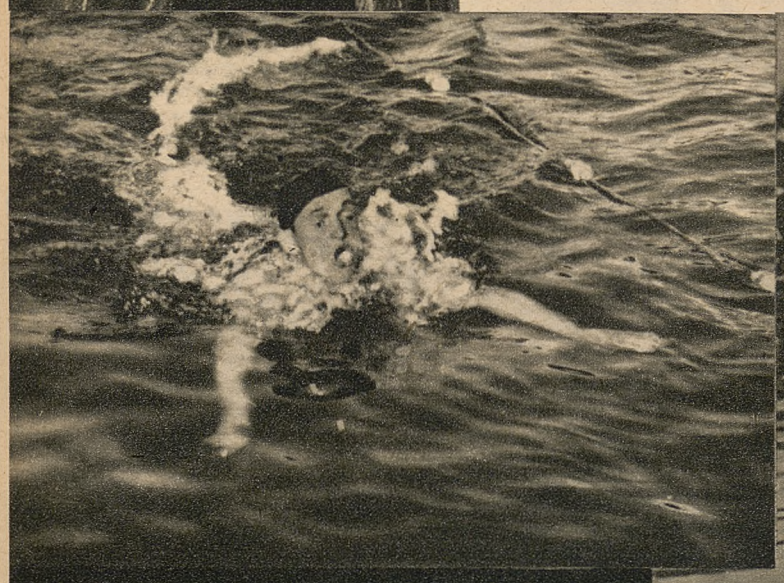

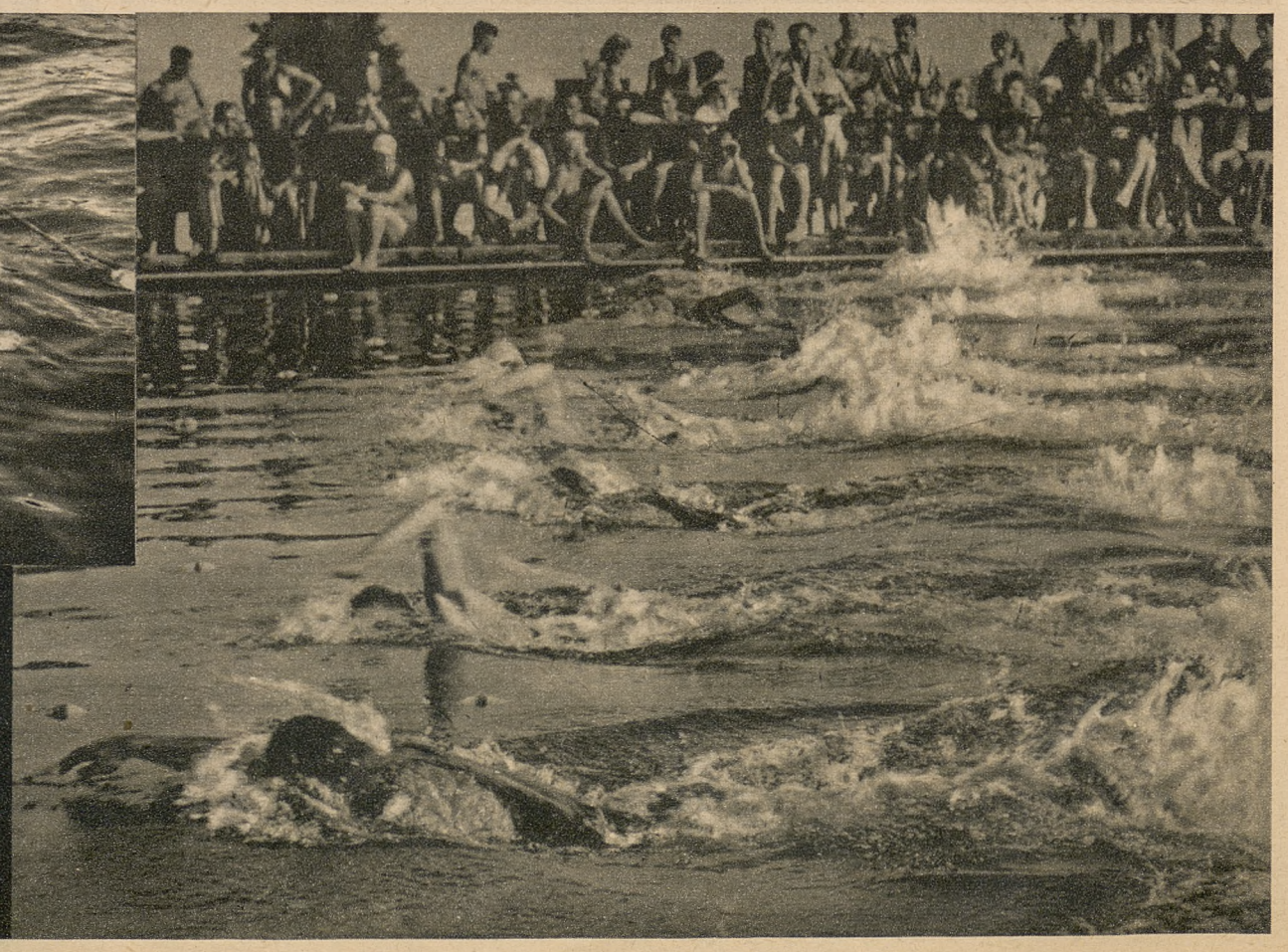

Powyżej: Heidrich (K. S. Dąb Katowice) wygrywa wyścig 100 m stylem klasycznym na mistrzostwach pływackich Polski w Bielsku.

Na prawo: piękny fragment wyścigu 400 m stylem dowolnym panów o mistrzostwo Polski w Bielsku na krótko po starcie. W wyścigu tym zwyciężył Jędrysek (Towarzystwo Pływackie Giszowiec).



Na lewo: po wyścigu 100 m na wznak. Od lewej: mistrzyni Polski Banaszewska, Dawidowiczówna i Fonfarówna.

Fot. Neugebauer, Bielsko.

Na prawo: Burmistrz m. Bielska dr. Przybyła wręcza nagrody za bieg 100 m stylem dowolnym. Stoją zawodnicy od lewej: Bocheński, Jędrysek i Szrajbman.

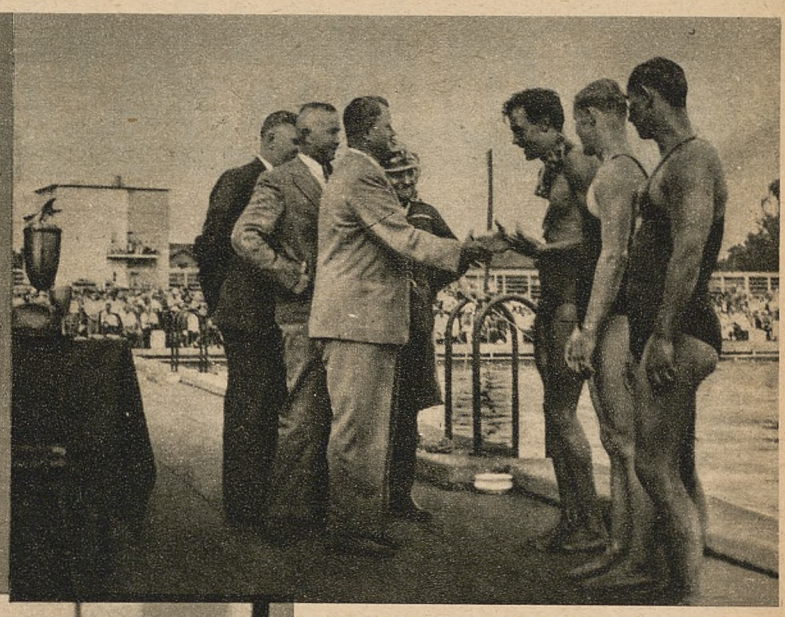

najwięcej emocji były *biegi sztafetowe.* — W sztafecie 4x100 m

padł rekord Polski.

Nowy został ustanowiony przez stafetę *Hakoahu bielskiego* w składzie *Zaubermanówna, Kandlówna, Pastorówna* i *Dawidowiczówna,* które uzyskały czas 5:47.7. Dawidowiczówna przepłynęła swoją setkę w czasie 1:14.3, a zatem *lepiej od rekordu Polski.* W sztafecie AZS dobrze walczyły *Banaszewska* i *Kratochwilówna,* ale nie wystarczyło to nawet na zajęcie drugiego miejsca, ktore wywalczył sobie E. K. S.

W sztafecie 3×1000 m stylem zmiennym TPG zajął dopiero czwarte miejsce, Jędrysek płynął na pierwszej zmianie *stylem grzbietowym* i ukończył ją jako czwarty. — Niezwykle zaciętą była sztafeta 3x100 m stylem zmiennym pań. Początkowo Banaszewska wywalczyła prowadzenie dla AZS, ale Bollówna na drugiej zmianie nadrobiła stratę. Na ostatniej Dawidowiczówna stoczyła pojedynek z Kratochwilówną i tym razem pokonała ją.

Także i sztafeta 4×200 m dostarczyła sporo emocji.

Bohaterem sztafety stał się Bocheński,

który wystartował o 45 m w tyle za Białyńskim z Legji i nadrobił 35 m. Na resztę nie starczyło poprostu czasu. Legja utrzymała pierwsze miejsce, ustanawiając przytem nowy rekord Polski w czasie 10:34.5.

Niezwykły plon przyniósł ostatni dzień zawodów poniedziałek 17 lipca. W dniu tym rozegrano wyścig 1500 m st. dow. W wyścigu tym tytuł mistrza obronił z pełnem



Powyżej: dr. Przybyła w otoczeniu zwycięzców wyścigu 100 m stylem klasycznym. O lewej: Heidrich, dr. Przybyła, Kot i Rusin.

Na lewo: Kumant (PZL Warszawa) mistrz Polski na 100 m na wznak.

Na prawo: Kandlówna (po lewej) i Zeligerówna cieszą się ze zwycięstwa w wyścigu 200 m st. klas.

Poniżej: po biegu 100 m na wznak. Od lewej: Zemyr, Kumant i Jastrzębski (fot. Neugebauer, Bielsko).

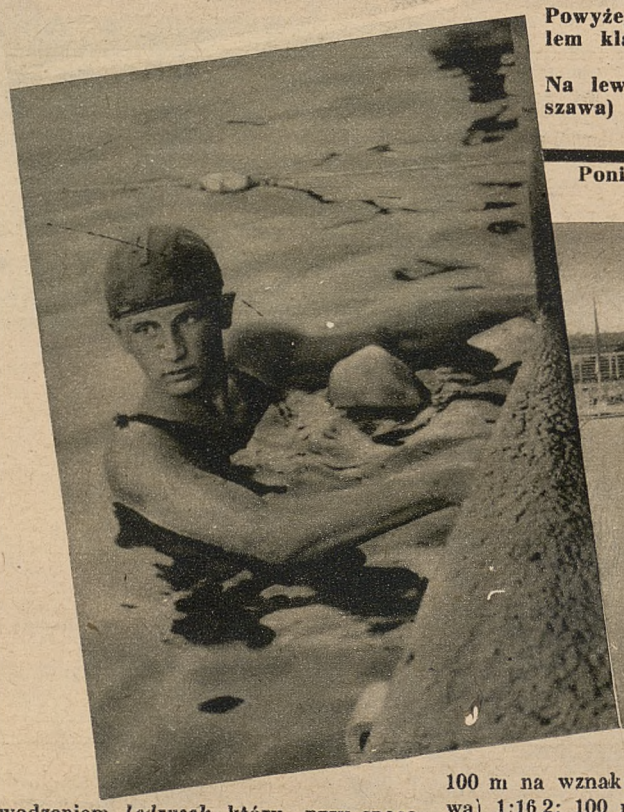





powodzeniem *Jędrysek,* który „przy sposobności" ustanowił

trzy nowe rekordy Polski,

a mianowicie na pełnym dystansie 1500 m w czasie 21:13.8, a ponadto po drodze na 800 m 11:16 i na 1 km 14:06.6.

Lista nowych mistrzów Polski.

Tytuły mistrzów Polski w pływaniu zdobyli:

Panowie: 100 m st. dow. *Bocheński* (AZS Warszawa) 1:02,4; 200 m st. dow.: *Jędrysek* (TPG) 2:25.8; 400 m st. dow.: *Jędrysek* 5:14.8; 1500 m st. dow.: *Jędrysek* 21:13.8; 100 m na wznak: *Kummant* (PZL Warszawa) 1:16.2; 100 m st. klas.: *Heidrich* (Dąb Katowice) 1:20.1; 200 m st. klas.: *Heidrich* 2:52.8. Skoki z trampoliny: *Ziaja* (Dąb Katowice); skoki z wieży: *Maerz* (TPG); sztafeta 4×200 m st. dow. *WKS Legja* Warszawa w składzie: *Zubowicz, Trzebiński, Bojowy i Białyński* 10:34.5 rekord Polski; sztafeta 3×100 m stylem zmiennym: *K. S. Dąb* Katowice w składzie: Priebe, Heidrich i Machowski 3:46.8.

Panie: 100 m st. dow: *Kratochwilówna* (AZS Warszawa) 1:15.4 rekord Polski wyrównany; 400 m st. dow.: *Kratochwilówna* 6:25; 100 m st. klas.: *Kandlówna* (Hakoah Bielsko) 1:38.3; 200 m st. klas:. *Kandlówna* 3:30.6; 100 m na wznak: *Banaszewska* (AZS Warszawa) 1:32,4. Sztafeta 3×100 m stylem zmiennym: *Hakoah Bielsko* w składzie: *Pastorówna, Kandlówna i Dawidowiczówna* 4:37.2; sztafeta 4×100 m st. dow.: *Hakoah Bielsko* w składzie *Zaubermanówna, Kandlówna, Pastorówna i Dawidowiczówna* 5:47.7.

Ogólna punktacja mistrzostw: 1 *Hakoah Bielsko* 155 p., 2) Dąb Katowice 139 p., 3) AZS Warszawa 118 p., 4) TPG Giszowiec 84 p., 5) WKS Legja Warszawa 72 p., 6) EKS Katowice 45 p., 7) PZL Warszawa 43 pkt.

Książki na czasie.

Przed niedawnym czasem ukazały się nakładem firmy *Wł. Wilak, Poznań* dwie książeczki z cyklu poradników fotografji amatorskiej. Dwie te nowości są *wyjątkowo cenne* dla świata sportowego, dotyczą bowiem fotografji sportowej.

Pierwsza z nich pióra *dr. T. Cypriana* nosi tytuł: *Fotografja na boisku sportowem,* a dotyczy zdjęć dokonywanych na boisku, bieżni, torze itd. Podręcznik zawiera wiele cennych wskazówek dla każdego, kto udaje się z aparatem fotograficznym na zawody czy trening. Wysoce interesująca treść ilustrowana jest kilkunastoma wzorowemi zdjęciami.

Równie cenną jest druga książeczka *dr. T. Cypriana* p. t. *Fotografowanie sportów wodnych.* W obecnym czasie wiele osób dokonuje zdjęć czy to w pływalni czy też na jeziorach i stawach. Większość z tych zdjęć razi pewnego rodzaju szablonem i nieznajomością trudności, jakie nastręcza fotografowanie na wodzie. Warto więc zapoznać się z dziełkiem dr. Cypriana, w którem znajdujemy wiele aktualnych uwag i wskazówek, jak należy podchodzić do sportów wodnych z aparatem fotograficznym. Nie brak także praktycznych wskazówek, dotyczących ochraniania aparatu przed niebezpieczeństwem utopienia go w nurtach rzeki. Także i ta książeczka ilustrowana jest wieloma pięknemi zdjęciami wzorowemi.

Niska cena obydwóch książeczek (po 1.50 zł.) umożliwie każdemu zapoznanie się z ich ciekawą treścią.

PRYWATNE DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY

„WIEDZA"

KRAKÓW, UL. PIERACKIEGO 14.

przygotowują **na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji,** zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, w zakupieckiego, oraz szkoły powszechnej. — kresie liceum, gimnazjum ogólnokształcącego i

Polscy wioślarze na zagranicznych wodach

Na początku sezonu obawialiśmy się, że zerwanie kontaktu sportowego z Niemcami, zapoczątkowane zresztą naprzód przez naszych sąsiadów, odbije się ujemnie na poziomie czołowych osad wioślarskich Polski. Chodziło o to, że wioślarstwo korzystało *najczęściej* z mierzenia swych sił z wioślarzami niemieckimi, z uwagi na małą stosunkowo odległość od ośrodków takich, jak Berlin, Królewiec, Frankfurt nad Odrą.

Okazało się jednak, że to zerwanie kontaktu *wyszło polskim wioślarzom na dobre*, gdyż musiano nawiązać łączność z krajami wprawdzie bardziej odległemi, ale gdzie start polskich zawodników posiada bezsprzecznie *większą wartość sportową* i bez porównania *ważniejsze znaczenie propagandowe*.

Do krajów tego rodzaju należy Anglja. W obecnych stosunkach start każdego polskiego zawodnika na ziemi angielskiej, to *ważny atut propagandowy*. — Społeczeństwo angielskie, które naogół wykazuje zdumiewający brak zainteresowania tem, co dzieje się na kontynencie, czyta jednak obszerne sprawozdania sportowe, z których dowiaduje się, że odległa i nieznana Polska posiada *wybitne talenty sportowe*, przerastające najlepsze siły Wielkiej Brytanji. A wiadomo przecież, że jak kto wygrywa — to zaraz go więcej szanują.

Z tych względów dobrze się stało, że *Verey pojechał na jubileuszowe regaty stulecia w Henley*. Biegu wprawdzie nie wygrał, ale zajmując w nim drugie miejsce po pokonaniu trzech najwybitniejszych skifistów angielskich z mistrzem Imperjum Brytyjskiego — Turnerem na czele, przysłużył się nie mało propagandzie polskiego imienia na terenie Anglji.

Prasa angielska pełna była *entuzjastycznych wzmianek o naszym najlepszym wioślarzu*. Słynny „Times" londyński napisał wyraźnie, że żaden ze skifistów angielskich nie zagroził niepokonanemu Amerykaninowi Burk'owi tak, jak to uczynił mistrz Polski — Verey. Przed biegiem finałowym pisano wprawdzie, że Burk musi wygrać, ale po biegu *zdanie zmieniono*. Okazało się, że

Burk jest do pokonania.

Dobrze się stało, że Verey zmierzył się z nim w roku przedolimpijskim. Poznał w ten sposób możliwości swego najgroźniejszego przeciwnika i za rok w Helsinkach będzie mógł z nim walczyć lepiej, wiedząc jak ma z nim jechać.

Styl i taktyka biegu, stosowane przez Burk'a, są *zupełnie oryginalne* i wioślarz, któryby pokusił się naśladować go — poszedłby *mylną drogą*. Burk pracuje niesłychanie intensywnie rękami, uderzenia są *stosunkowo krótkie*, ale za to szybkie. Piszemy *stosunkowo*, gdyż Burk jest bardzo wysokim i to, co u niego nazywać się będzie krótkiem uderzeniem — dla kogo innego będzie bardzo długiem. Tempo 46—50 na minutę *nie jest u niego rzadkością*. Jest to przytem organizm niespożyty. Na torze stosuje raz po raz potężne „wkładki", wyprowadzając w ten sposób z równowagi przeciwnika.

Jeśli jednak Verey, jadąc z nim o 30% wolniejszem tempem, potrafił przez długi czas prowadzić i do końca pozostać równorzędnym rywalem, to mamy dowód, że styl Burk'a *nie jest racjonalnym*. Jeśli mimo to Amerykanin wygrywa, to mamy dowód tylko *fantastycznej sprawności jego organizmu*. Na dłużej jednak styl ten *nie może przynieść sukcesów*, stąd też prasa angielska pisze, że Burk w r. bież. już nie robił tak imponującego wrażenia, jak w r. ub. i nie wróży mu imponującej karjery Pearce'a z przed ośmiu lat.

Start Vereya w Henley wykazał także, że nasz najlepszy wioślarz znajduje się

w doskonałej kondycji fizycznej.

W Henley musiał odbyć *cztery ciężkie biegi*, a już następnego dnia po finale *startował w Kopenhadze*, gdzie odniósł piękne zwycięstwo na dwójce podwójnej wraz z Ustupskim. Nasza para również znajduje się w doskonałej formie i byłoby bardzo dobrze, gdyby się udało parę tę wysłać do Amsterdamu na mistrzostwa Europy. Nie wiadomo jednak, czy uda się pokonać liczne trudności, jakie ostatnie piętrzą się przed tym zamiarem.

W dwójkach podwójnych *klasa wyraźnie się podniosła*. Najgroźniejszymi są tu *Włosi* (Broschi i Scherli) oraz *Belgowie* (Piessens i Andersen). Sensacją niepośledniej miary był wynik biegu dwójek podwójnych w Henley, gdzie Włosi ukończyli bieg *równo z olimpijską osadą angielską* Beresford i Southwood.

Wprawdzie można mieć zastrzeżenia, co do ogłoszenia „martwego" biegu w Henley, gdyż tego rodzaju wypadek jest *jedynie teoretyczną możliwością*, w każdym jednak razie mamy dowód, że para włoska będzie w Amsterdamie *bardzo groźną* i nie odda tak łatwo tytułu mistrza Europy, zdobytego w r. ub. Natomiast poziom Niemców na tym typie łodzi wydatnie się obniżył. Anglicy, jak wiadomo, udziału w mistrzostwach Europy nie biorą.

Start naszych osad w Kopenhadze posiadał *inne znaczenie*. Duńczycy są naszymi starymi przyjaciółmi i zależało im na tem, aby dać wyraz tej sympatji przez zaproszenie Polaków do Kopenhagi. Nasze osady niestety pojechały do Kopenhagi *bez łodzi*, a te, które dano im na miejscu, *bardzo odbiegały od pojęcia dobrego naprawdę sprzętu sportowego*. Nie było w tem winy Duńczyków, gdyż dali naprawdę to, *co mieli najlepszego*.

Możemy zatem częściowo wytłumaczyć porażki AZS. Poznań w dwójkach ze sternikiem i Reicha w jedynkach obcemi łodziami a zwłaszcza wiosłami, ale nie jest to tłumaczenie zupełne. Stwierdzić musimy, że forma tych naszych dwóch osad *pozostawia jeszcze wiele do życzenia*. Start w Kopenhadze zwrócił jednak uwagę naszym wioślarzom na braki w treningu, które niewątpliwie zostaną usunięte w dalszym ciągu sezonu.

Verey i Ustupski zwyciężyli w biegu dwójek podwójnych *zupełnie łatwo*. Niewątpliwie najlepszą parę duńską pokonałaby i para rezerwowa Polski, dobrze się jednak stało, że mieliśmy sposobność wypróbowania możliwości naszej najlepszej osady. Duńczycy przyjęli zwycięstwo Polaków *bardzo życzliwie* a prasa duńska zamieściła sążniste opisy biegu, ilustrując je pięknemi zdjęciami.

Na tle międzynarodowych spotkań w wioślarstwie, od których roi się poprostu każda niedziela, zarysowuje się wyraźnie

spadek formy wioślarzy niemieckich.

Chluba Niemiec ósemka Berliner R. C. doznała w tym roku już *dwóch przykrych porażek*. W Berlinie pokonała ją *ósemka węgierska* — w Kopenhadze *duńska*, w Medjolanie druga osada niemiecka Ruderklub am Wansee została rozgromiona przez *Włochów*. Tak więc w tej konkurencji nadzieje Niemców na skuces są niewielkie.

Natomiast Niemcy posiadają świetną osadę *na czwórce ze sternikiem*, zformowaną z dwóch dwójek *Gustman i Adamski* z R. V. Friesen Berlin oraz *Eckstein i Stelzer* z R. a. W. Berlin. Drugim mocnym punktem Niemiec jest dwójka bez sternika *Eckstein i Stelzer*, która nie ma na świecie konkurenta. Niezbadaną pozostaje forma mistrza Europy na jedynce *Hasenörhla*, który dotychczas wylegitymował się tylko tytułem najszybszego skifisty Niemiec. — Startów międzynarodowych jakoś dziwnie unika.

W czwórkach bez sternika po staremu najlepszą osadę wystawiła w r. bież. *Szwajcarja*. Słynna czwórka F. C. Z. Zurych wygrała po raz trzeci „Steward Cup" w Henley i napewno w Amsterdamie znaże swoją porażkę z przed dwóch lat, zawinioną tylko zbytnią pewnością siebie. Na tym typie łodzi Polska niestety nie ma nic do powiedzenia.

Obecnie polscy wioślarze stoją

w przededniu meczu z Węgrami,

który zostanie rozegrany w dniu 30 lipca w Budapeszcie. Dzisiaj wiemy, że Węgrzy mają *doskonałą ósemkę*, której pokonanie będzie bardzo trudne. Brak nam natomiast wiadomości co do formy pozostałych sześciu osad, z których jednak najewno jedynka i dwójka podwójna będą stosunkowo łatwe do pokonania.

Wynik meczu będzie znowu zależał od tego, *jakie łodzie otrzymamy na miejscu w Budapeszcie*, gdyż własnych znowu nie zabierzemy z uwagi na znaczne koszta. Przypomnieć należy, że będzie to *trzeci mecz z Węgrami*. Dwa poprzednie przyniosły *zwycięstwa Węgrom* a mianowicie w r. 1937 w Budapeszcie w stosunku 6:1, a w r. ub. w Poznaniu w stosunku 4:3. Węgrzy zatem już dwukrotnie zdobyli wieczyście wędrowną nagrodę Pana Prezydenta R. P.

Po meczu z Węgrami wioślarze mają już pauzę dwutygodniową do połowy sierpnia, do mistrzostw Polski, które zarazem będą eliminacją na mistrzostwa Europy. Potem czeka ich już wyjazd do Amsterdamu.

Wł. Długoszewski.



Polscy wioślarze przed odlotem do Kopenhagi na lotnisku gdyńskiem. Od lewej stoją: kier. lotniska p. Laskowski, Ustupski, Sporny, prezes Loth, Kuryłłowicz, przedstawiciel „Lotu", Manitius, Reich i Konca.

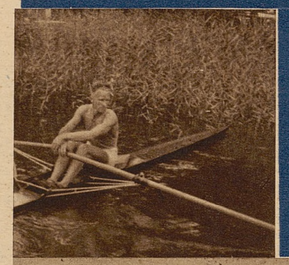

Na lewo: Bydgoszczanin Reich przed startem w biegu jedynek w Kopenhadze.



Poniżej: widok na malowniczy tor regatowy na jeziorze Bagsvaard pod Kopenhagą.

Dwójka AZS. Poznań od lewej: Manitius, Kuryłłowicz i Konca na wodach jeziora Bagsvaard.



Poniżej: widok na fragment toru regatowego w Henley. Na prawo pomosty do lądowania i namioty dla wioślarzy i łodzi.

Poniżej: widok na wspaniały tor regatowy w Henley od mety w stronę startu.









Powyżej: Verey gratuluje Burk'owi zwycięstwa w biegu jedynek w Henley.

Na lewo: dwukrotny zwycięzca „Diamond Sculls" w Henley Joe Burk (USA).

Na prawo: Verey i Ustupski po zwycięstwie w Kopenhadze.

Poniżej: widok ogólny toru regatowego w Henley podczas regat jubileuszowych.



RUCH PIERWSZYM NA PÓŁMETKU LIGI

Kraków, 19 lipca.

Liga rozpoczęła wreszcie wakacje, ale tylko formalnie, ponieważ jej najlepsi gracze *„tłuką" się jeszcze po obozach*, prowadzonych przy udziale Jamesa. Na zakończenie odbył się jeszcze jeden mecz ub. niedzieli w Warszawie, oczekiwany z dużą dozą zaciekawienia. Walczyły przecież z sobą na gruncie stołecznym *Polonia i Ruch*, które dopiero przed dwoma tygodniami uzyskały sensacyjny wynik w Chorzowie 3:2 na korzyść drużyny stołecznej. Zainteresowanie wzmogło się jeszcze bardziej przez fakt dyskwalifikacji *Kisielińskiego* z Polonii, a *Peterka i Wilimowskiego* z Ruchu, co stanowiło raczej handicap dla gospodarzy. Był to jedyny zresztą mecz, gdyż drugi między Pogonią lwowską a Cracovią w Krakowie został wyimaginowany przez jedno z warszawskich pism sportowych, które nie raczyło zaznajomić się z terminarzem Ligi państwowej.

Oczywistą jest rzeczą, iż okres wakacyjny i osłabienie drużyn zrobiły swoje A jeśli dodać do tego, iż już od 9-tej minuty Polonia została pozbawiona swego środkowego pomocnika *Nyca*, który początkowo statystował na lewem skrzydle, a następnie wycofał się całkiem z gry, to nietrudno zrozumieć, iż wiele na wyniku i samej grze zaważył w dużej mierze

przypadek.

Pomimo remisu 2:2 (1:0), Ślązacy wykazali jednak pewne plusy; widać tam dość duży zasób rezerwowych, którym przypadł w udziale obowiązek zastępowania nietylko zdyskwalifikowanych kolegów, ale także i niewyleczonych z ostatnio doznanych kontuzyj Wodarza i Skrzypca. Nowi względnie młodzi zawodnicy, jak *Przycherka, Malcherek, Filip i Skóra* nie potrafili jeszcze coprawda osiągnąć poziomu swych poprzedników, ale duża ambicją i zaciętością nadrabiali swe braki techniczne tak, iż zespół Ruchu wykazał dużo jednolitości i wyrównania.

Polonia udowodniła ponownie, iż jest zespołem wielce nieobliczalnym i *niebezpiecznym* dla wszystkich zespołów w Lidze. Dobry ciąg naprzód, przy małej zresztą dozie techniki czyni napastników warszawskich zawsze groźnymi, a celny strzał *Odrowąża* zapewnia im nieraz powodzenie. Ambicja tyłowych formacyj, głównie pomocy, wsparta przez rutynę *Szczepaniaka* i talent *Gierwatowskiego*, znaczy wiele. Czasem psuje efekt nieopanowanie nerwowe *Straucha*.

Tak było również i na niedzielnym meczu. Przebieg jego był naogół równorzędny, a wynik oznacza sukces Polonii, grającej właściwie

cały czas w dziesiątkę.

Odebrać ona zdołała aż *trzy punkty* mistrzowi Polski.

Same bramki nie mogły jednak zachwycić. Największą rolę odegrał tu przypadek czy też błąd sędziego. I tak strzelcem pierwszego goala do pauzy dla Ruchu był *Słota*, tylko na skutek błędu Straucha i wynikłego z tego powodu zamieszania podbramkowego. Po pauzie Polonia zdołała nietylko wyrównać z rzutu karnego przez *Odrowąża*. ale nawet i prowadzić przez tego gracza 2:1, choć coprawda przy drugi mgoalu piłka już przed tem była na aucie, niedostrzeżonym przez sędziego bocznego.

Zanosiło się na zwycięstwo gospodarzy, ale tu strzał Słoty na kwadrans przed końcem pozwoliły Ślązakom wyjechać z jednym punktem z Warszawy. Sędziował p. Schneider, który nie miał dobrego dnia, co dawała mu odczuć i szowinistyczna widownia Polonii. Po tym meczu, który zamknął do pewnego stopnia pierwszą część bojów ligowych, podajemy tabelę ligową, w której prowadzi zdecydowanie, mający o dwie gry więcej, Ruch przed Wisłą i Pogonią.

Tabela ligowa.

Nazwa klubu	*Gier*	*Pkt.*	*St. br.*
1) Ruch	13	18:8	48:18
2) Wisła	11	14:8	27:18
3) Pogoń	11	14:8	22:17
4) A. K. S.	11	13:9	27:14
5) Warta	11	13:9	29:18
6) Cracovia	11	12:10	17:26
7) Polonia	11	10:12	26:27
8) Garbarnia	12	10:14	17:29
9) Warszawianka	10	5:15	14:25
10) Union Touring	11	3:19	13:48

nawet jeszcze wyższe, gdyby nie kontuzja jej bramkarza *Pawlicy*, którego zastąpił mało rutynowany jeszcze młody *Skraiński*. Strzelcami bramek byli dla Junaka *Zdobylak* (2) i *Szewczyk* (1), zaś dla zwycięzców *Kubica* (2) oraz *Christ i Titka* po jednej. Sędziował doskonale p. *Kmiciński*.

Bardzo ciekawy mecz rozegrała poznańska *Legja w Starachowicach*, gdzie uległa niezbyt *zasłużenie 1:2 (1:2)*. Ustawiczny kandydat do Ligi, poznański zespół nie może doczekać się awansu. Tym razem wybitnie grał bez szczęścia. Wyjątkowa forma bramkarza gospodarzy *Szombary* i pechowa obrona pierwszej bramki przez *Kwiatkowskiego* spowodowała to, iż Legja zeszła z boiska pokonana. Nie oznacza to jednak, że Starachowice były gorsze od swego przeciwnika. Owszem miały one nawet więcej pozycyj podbramkowych, więcej rzutów rożnych, ale *przypadkowość* rządziła w akcjach każdego niemal ataku gospodarzy. Dopiero na trzy minuty przed końcem meczu zdobył *Kimmel* drugą i decydującą o zwycięstwie bramkę dla Starachowic. Resztę bramek zdobyli też Starachowiczanie, a mianowicie *Kimmel* dla własnej drużyny, a dla Legji pomocnik starachowicki *Miszta* „samobójczą" (przypadkowo).

Prawdziwą niespodzianką było *wysokie zwycięstwo ŁKS-u nad Gryfem w Toruniu 4:0 (2:0)*. Potwierdziło ono ponownie, iż Toruńczycy są zdecydowanie *najsłabszym* zespołem w swej grupie, a ewent. ich zwycięstwa zapisać należy na konto przypadkowości raczej, aniżeli ich umiejętności. Przegrana ta przekreśliła wszelkie szanse Gryfu na zajęcie lepszego miejsca w swej grupie. ŁKS, mimo nie nadzwyczajnej formy potrafił rozgromić z łatwością swego przeciwnika, strzelając bramki przez *Lewandowskiego i Rudnickiego*.

Zgodnie z przewidywaniami zwyciężył chrzanowski *Fablok* u siebie w domu *sosnowiecką Unję 3:1 (0:1)*. — Dzięki temu zwycięstwu walka Fabloku ze Śląskiem (Świętochłowice) jest nadal *otwarta*. Chrzanowianie nie są jeszcze w formie i zmarnowali ogromną ilość sytuacyj podbramkowych, w niejednym wypadku „murowanych". Wyróżnił się w drużynie zwycięzców *Cyganek*, zdobywca dwu goali, pozostałe bramki strzelili *Klimza i Głowacki z Fabloku* („samobójczą" dla Unji).

Dalsze rozgrywki nie miały już tej siły atrakcyjnej co poprzednie. Wynik ich bowiem był z góry przewidywany, albo też nie odgrywał na ukształtowaniet tabeli ważniejszej roli. I tak *WKS Śmigły* pokonał w Pińsku *Ognisko 7:0*, a *Strzelec Górka* zremisował w Łucku z tamt *Policyjnym Klubem 2:2 (0:1)*.

I grupa.

Nazwa Klubu	*Gier*	*Pkt*	*St. br.*
1) SKS Starachowice	3	6:2	13:6
2) Legja Toruń	4	4:4	12:9
3) ŁKS Łódź	4	4:4	10:9
4) WKS Gryf Toruń	4	2:6	5:16

II grupa.

1) Fablok Chrzanów	3	5:1	7:4
2) Śląsk Świętochł.	2	3:1	5:1
3) Unja Sosnowiec	3	0:6	3:10

III grupa.

1) Unaj Lublin	4	6:2	16:12
2) Junak Drohobycz	4	5:3	16:6
3) Strzelec Górka	4	3:5	7:15
4) PKS Łuck	4	2:6	7:13

Przed decyzją w bojach o awans do Ligi.

Niedziela nie wyjaśniła bynajmniej losów walk eliminacyjnych w grupach, owszem sytuacja w pewnych wypadkach *skomplikowała się*. Przedewszystkiem na czoło wydarzeń wysuwa się zwycięstwo *Unji lubelskiej nad Junakiem w Lublinie 4:3 (2:1)*. Może ono zaważyć wiele, jeśli idzie o szanse drohobyckiego klubu na wejście do finału. Przegrana ta może dużo go kosztować. Unja bowiem prowadzi jednym punktem różnicy i o ile tylko wygra dwa pozostałe jej spotkania, może się zakwalifikować do finału. Byłaby to *największa niespodzianka* tegorocznych rozgrywek o wejście do Ligi. Sam mecz odbył się w nieco anormalnych warunkach, gdyż boisko było pokryte bajorami, a to na skutek burzy, która przeszła nad Lublinem przed zawodami. Gracze lubelscy wykazali dużo ambicji, a także zimnej krwi i opanowania, kiedy potrafili po pauzie przy stanie 2:2 zdobyć dwie bramki, decydujące o zwycięstwie, gdyż goal strzelony przez *Zdobylaka* (Junak) na kilkanaście minut przed końcem nie zdołał odebrać Lublinianom drogocennych punktów. Zwycięstwo Unji byłoby



Powyżej: fragment z zawodów Polonia—Ruch w Warszawie, pod bramką Warszawian.

IV grupa.

1) WKS Śmigły Wilno	3	6:0	17:0
2) Ognisko Pińsk	3	2:4	4:14
3) WKS Grodno	2	0:4	2:9

W najbliższą niedzielę dnia 23 bm. odbędą się nast. spotkania: w Łodzi ŁKS— Starachowice, sędzia p. Kopta, w Poznaniu Legja—Gryf, sędzia p. Kossek, w Sosnowcu Unja—Śląsk, sędzia p. Stępień, w Stanisławowie Strzelec Górka—Unja (Lublin), sędzia p. Bigda, w Drohobyczu Junak—PKS, sędzia p. *Seidner* w Grodnie WKS Grodno—Ognisko, sędzia p. *Kostanowski*. I tym razem nie można w paru wypadkach być zadowolonym z obsady sędziowskiej zawodów.

Poniżej: drużyna piłkarska K. S. Ruch, która zajmuje pierwsze miejsce w tabeli ligowej.



Zawodniczki węgierskie Vargha, Sollymossi, Tabady i Polka Mondralówna.





Oryginalna reklama zawodów w Juracie.

Drużyna duńska w Juracie: Jacobsen, Larsen i Lachman.



Florecistki trzech państw na planszach Juraty

Jurata w lipcu.

Morze, słońce, plaża i... zawody szermiercze! Czy się omyliłam? — Broń Boże, zestawienie to jest nie tylko *możliwe*, ale jak się okazało, może być *bardzo udane*. Dowiódł tego międzynarodowy turniej szermierczy pań w Juracie, zorganizowany staraniem i kosztem zarządu Uzdrowiska, a pod opieką i kierownictwem Polskiego Zw. Szermierczego.

Organizatorzy zaprosili 3 najlepsze Węgierki i 4 Dunki, a że zawody nad morzem okazały się magnesem także i dla polskich zawodniczek, w rezultacie na planszy stanęło

17 florecistek.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że goście zagraniczni reprezentowali klasę światową, a poziom szermierki kobiecej w Polsce znacznie się ostatnio podniósł, łatwo zrozumieć, że turniej ten stał się imprezą sportową *bardzo poważną*, choć oprawioną w lekkie „uzdrowiskowe“ ramy.

Trudno osądzić, którzy z zagranicznych gości lepiej się zaprezentowali.

Najlepsza Węgierka, Ilus Varga,

jest finalistką olimpijską, gdzie zajęła 5 miejsce. Prócz tego wiele już lat jest obok Bogathy. filarem węgierskiej drużyny reprezentacyjnej. Szybka i precyzyjna, skupiona i zacięta jest *klasycznym typem zawodniczki światowej*. Nie popełnia błędów, nie ominie najmniejszej okazji nie tylko zdobycia, ale „spróbowania zdobycia“ punktu.

Drugi gość węgierski, *Tabady*, uprawia szermierkę dopiero od 3 lat, lecz dzięki wybitnemu talentowi, została wyznaczona do drużyny olimpijskiej na Helsinki.

Trzecia, p. *Sollymossi*, to rosła, silna 19-letnia florecistka, pełna werwy i temperamentu. Nie udało sie jej wejść do finału, lecz niejedna Polka miała z nią ciężką przeprawę.

Najlepsza Dunka, to p. Lachman.

Zrobiła ona na mnie wrażenie *najpoprawniejszej zawodniczki turnieju*. Wysoka i o długiem ramieniu, ma ruchy raczej powolne i spokojne. Nieznacznie zmniejsza odległość, dzielącą ją od przeciwniczek i upatrzywszy odpowiedni moment — atakuje, atakami prostemi, lecz błyskawicznemi.

Druga zkolei Dunka, to *Aya Pedersen*, trzeci „floret“ Danji. Żywa, ruchliwa i inteligentna, ma duży repertuar i szybką reakcję. Panie Jacobsen i Larsen mają dużą rutynę turniejową i „otrzaskanie“ z zawodami, którego często brak naszym.

Z Polek najlepiej biła się Nawrocka,

młoda zawodniczka warszawskiego AZS-u. Jest zdolna i ma duże wyczucie tempa. Oddana całem sercem szermierce, z pewnością powiększy swój repertuar i przyniesie barwom polskim niejeden sukces.

Następna z finalistek, *Markowska*, walczyła gorzej, niż zwykle, ma jednak zaciętość dobrej zawodniczki.

Serini biła się na tym turnieju bardzo dobrze. Natomiast *Gruberowa*, wicemistrzyni Polski, walczyła w złej formie fizycznej i z trudem weszła do finału. W *Laskowskiej* trudno było odnaleźć dawną formę, a przebłyski nie wystarczyły w tym trudnym turnieju. Reszta Polek, zwłaszcza *Mondralówna*, zrobiły znaczne postępy.

Tyle o stronie sportowej. Sędziowanie stało na ogół na poziomie. — Walki prowadzili na zmianę pp. Segda i Papee. Jeśli można postawić sędziom naszym jakiś zarzut, to raczej

zbytniej rycerskości.

Jestem zdania, jako zawodniczka i wieloletni zagraniczny „kibic“ szermierczy, że należy okazywać gościom jak najdalej idącą gościnność i uprzejmość, ale nie należy, nawet w najlepszych intencjach, darować im choćby jednego, ciężko przez zawodnika wywalczonego „touch'u“ — a w wypadkach wątpliwych kierować się tylko własnem przekonaniem, a nie względami dyplomatycznemi. Powinniśmy się byli tego nauczyć po wieloletniem doświadczeniu na planszach zagranicznych, gdzie nas wprawdzie ugaszczano i witano, ale sędziowie nie znali pardonu...

Walki rozgrywano na powietrzu, na tle naprawdę niezwykłem. Flagi duńskie, węgierskie i polskie, łopocące na powietrzu, szum fal, piękne białe stroje zawodniczek, prześliczna pogoda — tworzyły

widok naprawdę niezapomniany.

Zarząd Uzdrowiska w osobach ks. Fr. Radziwiłła i dyr. Radwana oraz kier. sportowy Szelestowski nie szczędzili kosztów i trudów, by turniej ten otrzymał jak najlepszą oprawę.

Już to trzeba przyznać, że Jurata, najpiękniejszy zakątek naszego wybrzeża, jest *pionierem sportu nad morzem polskiem*. Program uzdrowiska obejmuje zawody pływackie, szermiercze, tenisowe, wyścigi żaglówek, strzeleckie i wiele in. W sportach tych nie tylko odbywają się imprezy, można je tu uprawiać. Gdy dodamy do tego gimnastykę i gry ruchowe na plaży dla zaawansowanych, młodzieży i dzieci, trzeba przyznać, że zrobiono wszystko, by tym, którzy nie rozumieją życia i wypoczynku bez sportu, program pobytu urozmaicić i umożliwić zachowanie dobrej formy fizycznej.

Jurata idzie za wzorem wielkich uzdrowisk świata, jak Wenecja, Spaa, czy Nicea lub St. Moritz, które sportem przyciągają rzesze turystów. — A że imprezy te nie mają charakteru „letniskowego“ lecz stoją na dobrym poziomie sportowym, dowodem choćby międzymarodowy turniej szermierczy, największy z dotychczasowych rozgrywanych w Polsce.

Wiele cennych nagród im. Zofji Katelbachowej stanowić będzie dla tych, którzy je zdobędą, miłą pamiątkę sportową — lecz i ci, którym nie udało się odnieść większego sukcesu, z pewnością zachowają najlepsze wspomnienia z turniejów w Juracie.

A. Laskowska.



Grupa zawodniczek sędziów i organizatorów w Juracie. W górnym rzędzie stoją zawodniczki: Serini-Bulska, Mondralówna, Duch-Markowska i Ornochówna, w dolnym: mjr. Segda, Nawrocka, Laskowska, Szrejderowa, Fr. ks. Radziwiłł, Ozimińówna, Rudowska, inż. Poleski i dr. Papee.

Usportowimy szkoły

Napisał: ROMIT — **HUMORESKA** — **Ilustr. ST. KELLER**

Jeszcze nigdy młodzież szkolna nie opuszczała murów szkolnych, po zakończeniu roku szkolnego tak radośnie, jak obecnie. Na kilka dni przed rozdaniem świadectw ukazały się w prasie wiadomości, pochodzące „ze sfer miarodajnych", iż „sfery decydujące" *postanowiły usportowić szkoły*. W najbliższym czasie mają w związku z tem powstać międzyszkolne kluby sportowe, których będzie obecnie kilkaset razy więcej, niż dotychczas. Młodzieży nie będzie się zabraniało uprawiania sportów, wręcz przeciwnie, będzie się ją zachęcało do częstego odwiedzania bieżni i boiska.



Projekt mundurka i „pomocy szkolnych dla gimnazjów męskich.

W związku z tem wiekopomnem zdarzeniem, reporter naszego kącika humoru udał się do *„sfer zainteresowanych"*, t. j. do młodzieży, mającej być w najbliższym czasie usportowioną, z zamiarem odbycia kilku wywiadów na aktualny temat. Zdołaliśmy zdobyć kilka cennych uwag, którymi dzielimy się z naszymi Czytelnikami, poddając je jednocześnie pod rozwagę „miarodajnych czynników". Oto nasze wywiady no temat usportowienia szkół:

Ziuzia Tennisówna, uczenica Szkoły Powsz. Nr. 6543288.

Panna Ziuzia, zapytana co sądzi o nowej reformie sportowej szkół, odpowiedziała:

— Dla nas, kobiet...

— Przepraszam, o kim Ziuzia mówi? — przerwaliśmy...

Ziuzia usiadła na pulpicie ławki, by móc popatrzeć „z góry" i lekko, drwiąco i bez zająknienia mówiła dalej:

— Z chwilą, gdy będziemy usportowione i to z woli samego ministerstwa, stajemy się wszystkie, *bez względu na wiek, kobietami*. A więc, dla nas, kobiet, najważniejszą sprawą jest *strój*. Na nic się nie zda najlepszy wynik sportowy, jeśli kobieta przy zdobywaniu rekordu nie będzie ładnie ubrana. Proponuję zatem rozpoczęcia akcji usportowiania szkół od *zmiany mundurków szkolnych*. Te, które będą grały w tenisa, będą miały sukienki w krateczkę à la rakieta. Wszystkim mistrzyniom koszykówki będzie wolno, zamiast beretów szkolnych nosić kapelusze. Pan wie, takie modne koszyczki,, dość wysokie, z piórkiem. Te, co grają w siatkówkę, będą miały spódniczki z drobniutkiej siateczki. A także ten numer szkoły na ramieniu jest kompromitujący. Zamieni się go cyfrą, najnowszego rekordu szkolnego...

Wiesio Futbalowicz — uczeń gimnazjum.

— Co pan może powiedzieć o sporcie? — zapytaliśmy Wiesia.

— Piłka nożna... — zaczął Wiesio.

— Nie chcemy mówić o piłce nożnej, lecz o sporcie wśród młodzieży wogóle — poprawiamy.

— No właśnie, mówię o sporcie wogóle. A więc piłka nożna, to jest dziedzina bardzo zaniedbana, proszę pana.

— O! Dlaczego? — pytamy.

— Koledzy w klasie *nic nie znają się na zasadach gry*. W niedzielę byliśmy na meczu ligowym, to Henio nie rozumiał jaka jest różnica między faulem, a spalonym. On myśli proszę pana kategorjami *zbyt szkolnemi*, za mało sportowemi. Jak faul, to myśli że tylko wtedy, jak się podstawi nogę, i komuś leje się krew z nosa, jak u nas na pauzie. A spalony to wtedy, jak profesor spali przy egzaminie. Z tym stanem rzeczy *należy skończyć jak najprędzej*. Musi się wprowadzić do szkoły wykłady teorji piłki nożnej. Tylko czy się znajdą dość wykwalifikowani profesorowie?

— No a cóż będzie z łaciną, matematyką, fizyką? — pytamy dalej.

— Matematyka jest nam *niepotrzebna*. Wystarczy umieć rachować do dwunastu, bo żadna szanująca się drużyna footbalowa nie przegrywa więcej ponad 12:0. Fizykę należy ograniczyć *do balistyki*, w zastosowaniu do piłki nożnej. Taka foot-balistyka. A lekcje łaciny *skrócić do piętnastu minut*. Te piętnaście minut przerwy w meczu pomiędzy pierwszą połową, a drugą. Na łacinę wystarczy...

Janek Przezpłotek, abiturjent liceum.

Wreszcie odbyliśmy rozmowę z przedstawicielem najstarszej generacji szkolnej, która już opuszcza szkołę. P. Janek Przezpłotek był bardzo smutny. Zapytujemy o powód marsa na czole. Słyszymy odpowiedź:

— Bo widzi pan, sprawa się przedstawia dość smutno. Ukończyłem niby i gimnazjum i liceum, mam wcale niezłe świadectwo, no i co? Pytam się no ico? Czy mnie z tem świadectwem przyjmą do jakiego porządnego klubu sportowego? Czy pojadę na Olimpjadę? Czy mnie Cyganiewicz zaangażuje do Ameryki? Nie! Po stokroć nie. Urodziłem się *o osiem lat za wcześnie*. W tem tragedja.

— Nie rozumiem. Dlaczego?

— Niech pan pomyśli, w jak szczęśliwem położeniu są moi koledzy gimnazjalni, którzy dopiero w tym roku zaczynają szkołę, a więc ci, którzy są o osiem lat młodsi! Ci przynajmniej *czegoś porządnego nauczą się w szkole*, nie tak, jak ja. Niech pan sobie wyobrazi ich świadectwa dojrzałości. Cóż za wspaniałe przedmioty będą tam sklasyfikowane! *Boks, szermierka, lekka atletyka*. Dzisiaj, *z moją maturą jestem zerem*. Nowym bezrobotnym. Za osiem lat abiturjent liceum sportowego będzie miał otwartą drogę — w świat. Zostanie jakimś „niezależnym", albo amatorem, który za starty dostaję djety, otwarte będą dla niego wszystkie posady, ringi, Ameryka... Tak proszę pana, to był bardzo szczęśliwy pomysł z tem, aby szkoły usportowić. Przyszłe pokolenie będzie *napewno szczęśliwsze od nas!*



Projekt mundurka i „pomocy szkolnych" dla gimnazjów żeńskich.

W tym momencie Janek Przezpłotek otrzymał wiadomość, że na jego świadectwie są noty z góry na dół niedostateczne.

— Hurrrrra! — wykrzyknął uradowany.

— ????

— Jestem uratowany. To świadectwo dowodzi, że jestem godzien stać się porządnym człowiekiem.

— Wciąż nie rozumiemy...

— Takie świadectwo mógł dostać tylko *zapalony sportowiec*, który regularnie *nie chodził* na lekcje, i tak samo regularnie *chodził* na wszystkie mecze. A ja właśnie chodziłem na wszystkie mecze. Gdy pokażę świadectwo, każdy mi uwierzy! Wiwat!

— — — — — — — —

...To będzie naprawdę bardzo rozkoszne, jak... usportowimy szkoły!

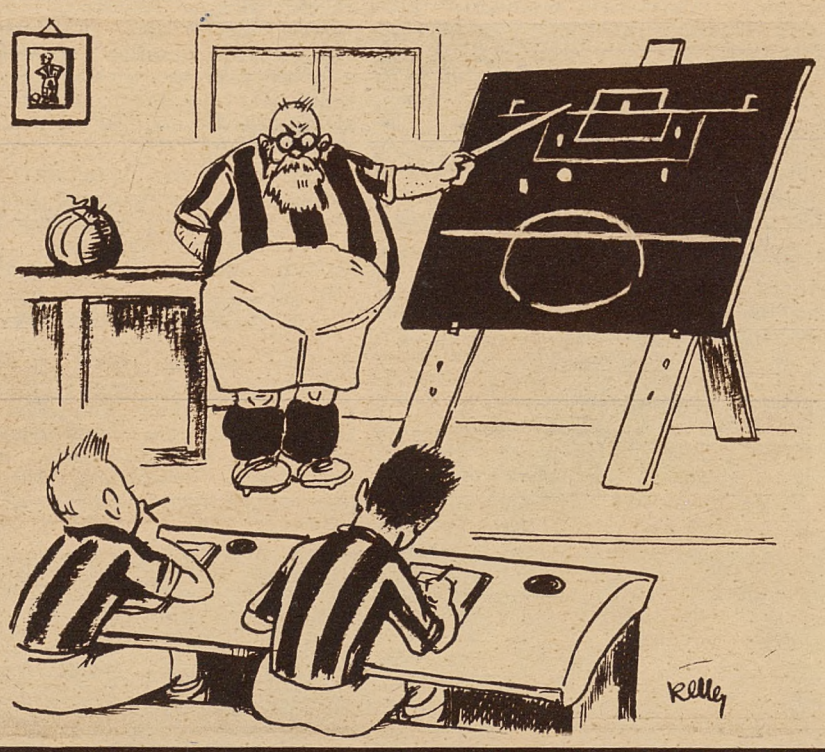

Prof. Korner wykłada „foot-balistykę.

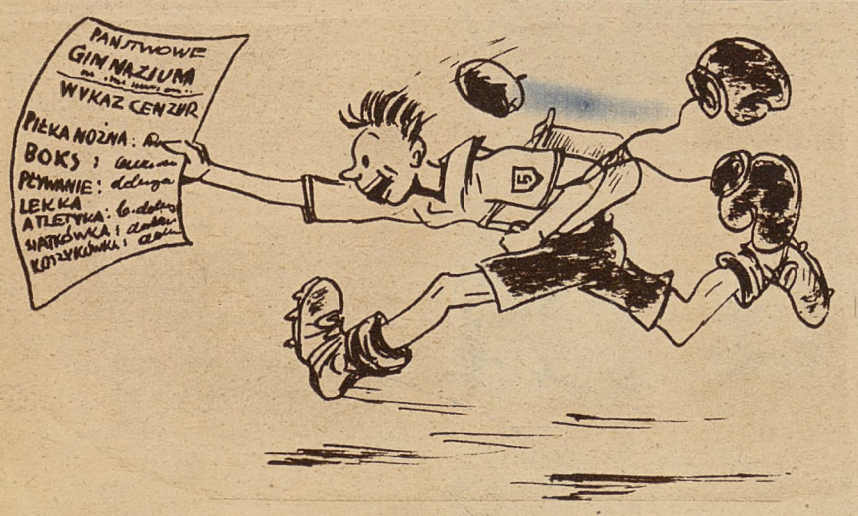

Na lewo: wykaz cenzur w „zreformowanem" gimnazjum.

Na prawo: mapy szkolne również „usportowiono".

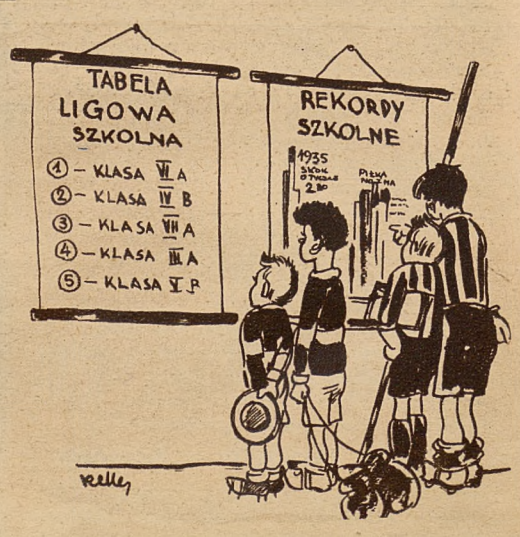

POMORZE MA NAJLEPSZYCH KAJAKOWCÓW

Po młodzieńczym okresie rozmachu i szybkich postępów, polski sport kajakowy wkroczył na spokojne wody planowej i na dłuższy czas obliczonej pracy sportowej. O ile można stwierdzić, że spadła nieco liczba zawodników, biorących czynnie udział w zawodach kajakowych — to znowu bezsprzecznie stwierdzić należy, że *podnosi się klasa* a nowe talenty nie dają na siebie długo czekać.

Kajakowcy niewątpliwie znajdują się w podobnej sytuacji, co ich starsi „koledzy" t. j. wioślarze, a mianowicie *nie mają zbyt dużo dobrego sprzętu regatowego.* Sprzęt ten jest wprawdzie tańszy, niż kosztowne łodzie wyścigowe wioślarzy, zawsze jednak sprawia duży kłopot kierownictwu związku i poszczególnym klubom. Natomiast poważną ulgą jest *sprawa transportu,* która przedstawia się znacznie prościej, niż w wioślarstwie. Prościej a zarazem taniej, co jest niemniej ważne.







Powyżej: grupa zawodników Sekcji Kajakowej K.P.W. Pomorzanin Toruń na mistrzostwach Polski w Pucku. M. in. stoi prezes klubu radca Brzeziński (x).

Na lewo: mistrzyni Polski na jedynkach Prassówna (Pomorzanin).

Na prawo: mistrzowska dwójka Langa i Dolewski (Pomorzanin), która wygrała w roku bież. wszystkie biegi, w których brała udział.

Tegoroczne regaty o mistrzostwo Polski, rozegrane w Pucku, przyniosły

wielki sukces kajakowcom pomorskim,

którzy wygrali siedem biegów, oddając mistrzostwo w biegu jedynek na 1 km Sobieraj owi. Supremacja ta przypomina także początki polskiego wioślarstwa, kiedy Pomorze dostarczało najlepszych wioślarzy polskich a i dzisiaj nie jest inaczej, gdyż rokrocznie Bydgoszcz zabiera kilka tytułów mistrzowskich do domu.

W sporcie kajakowym

na czele kroczy Toruń,

który ma świetne oparcie w *K. S. KPW. Pomorzanin.* Najlepszym zawodnikiem mistrzostw był niewątpliwie *Ambroży Langa* z tegoż Pomorzanina toruńskiego, który wygrał główny bieg jedynek na 10 km a wraz z Dolewskim triumfował w biegu dwójek na dystansie 1 km. Langa uzyskał czas o 5 minut lepszy, niż rok temu, kiedy pokonał po raz pierwszy Sobieraja, stanowiąc rewelację regat.

W tym roku niestety nie doszło do pojedynku tych dwóch najlepszych zawodników, gdyż Sobieraj, mimo zgłoszenia się, *na starcie nie stanął.* Wielka to szkoda, gdyż wówczas mielibyśmy wynik niewątpliwie jeszcze lepszy, a przytem tego rodzaju rywalizacja zawsze przyczynia się do podniesienia się klasy obydwu zawodników.

Błaszkiewicz, który uważany był za następcę Sobieraja, *nie sprostał Landze.* Przegrał o 500 m. Dziwnem musi się wydać, że Błaszkiewicz jest członkiem kadry olimpijskiej a Langa, mimo, że już w r. ub. zdobył tytuł mistrza Polski, do *kadry tej zaliczonym nie został.*

Jak wysoką klasę przedstawia Langa, świadczy o tem fakt, że uzyskał czas na dystansie 10 km — 54:08.6, *lepszy przeszło o dwie minuty od czasu dwójki Milde i Olszewski z Chełmżyńskiego T. W., którzy zdobyli w tej konkurencji tytuł mistrzowski!* Langą powinien więc zająć się Pol. Zw. Kajakowy, gdyż możemy mieć z niego pociechę na mistrzostwach świata. Zasługuje on na opiekę więcej bodaj, niż np. drugi członek kadry olimpijskiej *Jaworski,* który kończył biegi zarówno na 1 km, jak i na 10 km na ostatnich miejscach.



Powyżej: Langa (Pomorzanin) mistrz Polski na 10 km.
Poniżej: Sobieraj na finiszu biegu jedynek na 1 km.

Sobieraj zadowolił się zwycięstwem w biegu 1 km, gdzie pokonał łatwo Błaszkiewicza a kilka długości. Supremacja Pomorzanina uwidoczniła się najlepiej *w konkurencjach kobiecych,* w których Torunianki zdobyły obydwa tytuły mistrzowskie.

Jedynie w konkurencjach żaglowych

dominował Puck,

ale jest to sprawa zupełnie zrozumiała. — Obeznani z morzem żeglarze czuli się na falach morskich jak u siebie w domu i tego handicapu nikt nie zdołał wyrównać.

Z zadowoleniem stwierdzić należy, że mistrzostwa zorganizowano *po raz trzeci w Pucku.* Leży w interesie polskiego sportu, aby jak najwięcej poważnych imprez sportowych odbywało się na wybrzeżu. — Trzeba dać miejscowemu społeczeństwu sposobność do zobaczenia zawodów mistrzowskich, a wtedy niewątpliwie odkryjemy wiele talentów z pośród ludności miejscowej, która z natury rzeczy musi być zainteresowana sportami wodnemi.



Motocyklowy turniej trzech miast

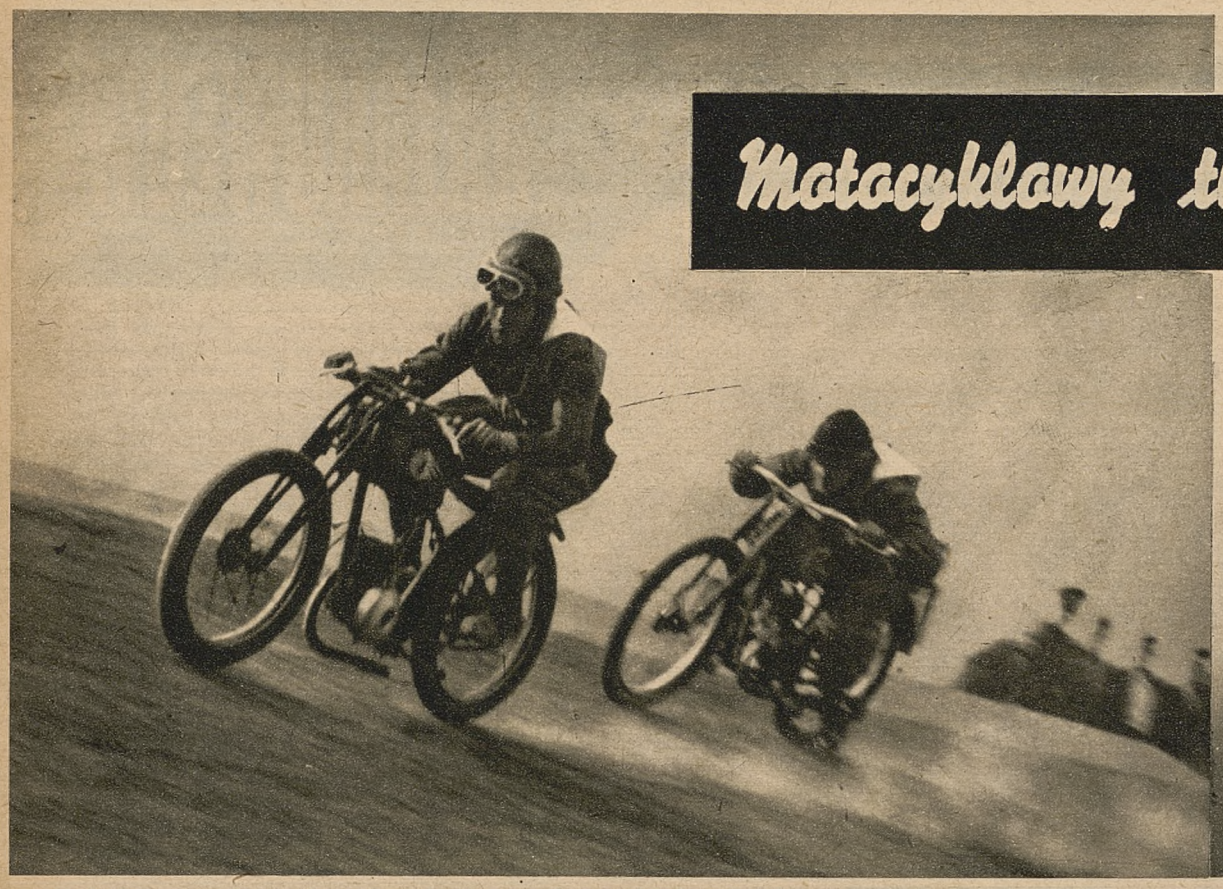

Na lewo: na wirażu...

Poznań, w lipcu.

Trójmecz motocyklowy „setek" rozegrany pomiędzy Poznaniem, Gdynią i Bydgoszczą okazał się imprezą *bardzo pożyteczną* a jednocześnie i *niezwykle ciekawą*. Inicjatywa poznańskiej „Unji", by ożywić działalność motocyklistów tych miast, mimo odwołania organizacji takich imprez jako „Sto mil po Polsce", czy „Raidu Szlakiem Marszałka" znalazła poparcie bratnich organizacyj.

W wyścigu tym, do którego każde miasto wystawiło po pięciu zawodników, punktowano wszystkie miejsca, przyczem rozegrano pięć biegów eliminacyjnych i pięć finałowych.

Dwukrotnie triumfowali doskonale przygotowani

reprezentanci Gdyni,

którzy zwyciężyli w pierwszym meczu w Bydgoszczy, jak również na własnym terenie. Do trzeciego zwycięstwa zabrakło im *zaledwie kilka punktów*.

Mecz rozegrany w ub. niedzielę w Poznaniu, który był decydującem spotkaniem, wykazał bardzo solidne przygotowanie zawodników, niezwykle brawurową a nawet chwilami ryzykancką jazdę adeptów sportu motocyklowego. Nic też dziwnego, że emocji było wiele. Punktacją zmieniała się stale. Dopiero w ostatnim biegu padła decyzja. Reprezentant Gdyni został po kilku okrążeniach zepchnięty na trzecie miejsce, dzięki czemu w punktacji ogólnej tego spotkania

wygrał Poznań

57 p. przed Gdynią 55 p. i Bydgoszczą 53 p. W ostatniej rozgrywce z cyklu tych spotkań reprezentanci Bydgoszczy walczyli niezwykle brawurowo, szczególnie *Werner Tornow*, który w klasyfikacji ogólnej okazał się najlepszym zawodnikiem, gdyż wygrał sam trzy biegi. Również trzy biegi wygrała Gdynia przez zawodników: *Srubkowskiego* (2) i *Kulwickiego*. Dla Poznania wywalczyli cztery zwycięstwa: *Augustyniak*, który uzyskał *rekord toru* na jednem okrążeniu (400 mtr) 24.1 sek.; uzyskał dwa pierwsze miejsca, a po jednem *Borek-Gostyński i Baranek*.

Mimo zajęcia na ostatnich zawodach w Poznaniu przez reprezentntów Gdyni, której barwy bronili zawodnicy K. M. Zw. Strzel. drugiego miejsca, po trzech spotkaniach zajęła ona pierwsze miejsce z 189 p. Poznań, który był reprezentowany przez motocyklistów „Unji", uzyskał drugie miejsce z 152 p. Bydgoszcz, reprezentowana przez zawodników Bydgoskiego Kl. Mot., znacznie poprawiła swoją punktację w ostatnim trójmeczu, lecz mimo to pogodzić się musiała z zajęciem trzeciego miejsca z 127 pkt.

Impreza ta wypadła doskonale, a niewątpliwie i inne miasta zachęcone przykładem pomorsko-poznańskim, przystąpią do organizowania takich spotkań, gdyż dają one wiele emocji zarówno widzom, jak i zawodnikom, a jednocześnie są najbardziej przekonywującym środkiem propagandy naszej motoryzacji i dźwigającego się przemysłu motocyklowego.

tp.



Powyżej: najmłodszy zawodnik zawodów Tyrakowski (Motoklub Unja) zadziwił wszystkich swą brawurą.
Poniżej: Augustyniak, który ustalił rekord najszybszego okrążenia 400 m w 24.1 sek.

Poniżej: start do wyścigu motocyklowego w Poznaniu. Pośrodku zwycięzca w ogólnej klasyfikacji Werner Tornow (Bydgoszcz).



Poniżej: warto było wygrać. Baranek otrzymuje gratulacje od swojej żony.



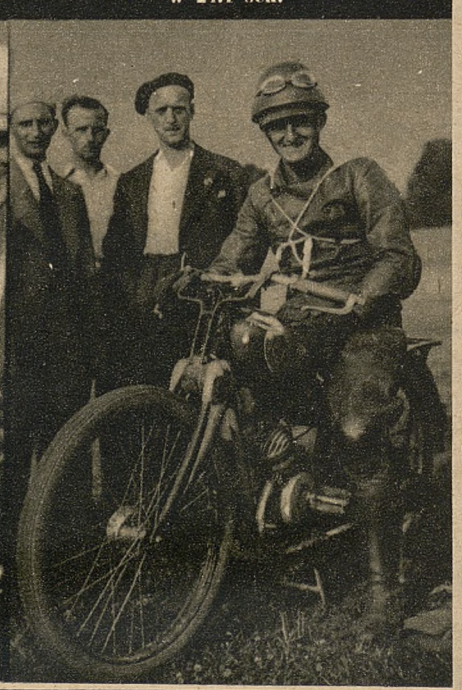

REDAKCJA
ZAŁOŻYCIEL i WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI
REDAKTOR Dr ADAM OBRUBAŃSKI
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63

RAZ DWA TRZY..
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 6
PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY – PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3.50

Ceny ogłoszeń: Strona dzieli się na 4 łamy á 60 mm. – 1 mm w 1 łamie kosztuje 0.50 zł. – Cała strona 720 zł. – Pół strony 360 zł. – Ćwierć str. 180 zł. – Drobne za słowo 0.15 zł. – Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się

Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie, Wielopole 1, pod zarządem Franciszka Czajki.

WYŚCIG O BŁĘKITNĄ WSTĘGĘ

Warszawa, w lipcu.

Największą sensacją wiosennego sezonu wyścigów konnych jest w każdym kraju, gdzie się uprawia ten szlachetny sport, *gonitwa „Derby"*, rozgrywana na wzór „Derbów" angielskich na dystansie 2400 m, co odpowiada mniej więcej półtorej mili angielskiej. W tym roku nasze „Derby" zostały rozegrane bardzo późno, z powodu zlikwidowania toru wyścigowego na Mokotowie, zanim jeszcze został ukończony wspaniały nowy tor na Służewcu.

Tak więc sezon warszawski rozpoczął się *dopiero 3-go czerwca* (zwykle rozpoczyna się w ostatnią niedzielę kwietnia, lub w pierwszą maja). Oczywiście rozgrywka nagrody „Derby", którą musi poprzedzać kilka innych klasycznych gonitw, wypadła *aż w połowie lipca.*

Zazwyczaj tak się składa, że zwolennicy totalizatora mają w „Derbach" swojego „murowanego" faworyta, którego grają „na bank". Rzecz inna, że często taki faworyt zawodzi.

W roku zeszłym taki stuprocentowy faworyt, og. „Jeremi" st. „Wierzbno", nie rozczarował swych zwolenników i wygrał łatwo, przynosząc mierną wypłatę w totalizatorze — 23 zł. za 10. Po ub. sezonie jesiennym, kiedy biegały dwulatki — a więc uczestnicy tegorocznych „Derbów" *in spe* — ustalono zdecydowanego faworyta: był nim

„Skarb" stajni „Łochów"

niepokonany ogierek, który „zgarnął" wszystkie najcenniejsze nagrody, zarabiając dla swego właściciela, senatora Kurnatowskiego, przeszło 100.000 złotych! Był to wypadek *prawie nienotowany w kronikach wyścigowych.*

A że „Skarb" wszystkie gonitwy wygrywał w stylu naprawdę imponującym, zdawało się, że niema dla niego przeciwnika. To też właściciel, zachęcony sukcesami swego pupilka, zapisał go do *niemieckich „Derbów"*, które zostały rozegrane 25 czerwca. Ale już warszawski galop „Skarba" przed niemieckiemi „Derbami" nie zrobił imponującego wrażenia. „Skarb" zdołał zaledwie o łeb pokonać swą „koleżankę" stajenną „Radę", klacz b. dobrą, ale nie fenomenalną... I przewidywania pesymistów sprawdziły się:

„Skarb" zawiódł w Hamburgu fatalnie,

zajmując przedostatnie miejsce w 10 koniach. Przebąkiwano wtedy o jakimś drobnym wypadku — kopnięciu „Skarba" przez drugiego konia — nawet tak podawał nasz P. A. T., ale w gruncie rzeczy *sława „Skarba" poważnie zbladła...*

Po powrocie z nieudałej wycieczki do Niemiec „Skarb" wziął udział w nagrodzie „Baroneta i Good Boya", na derby-dystansie, rozegranej na 8 dni przed „Derbami". I tu — *nowa sensacja*, tym razem jeszcze większego kalibru: „Skarb" nietylko *przegrał*, ale nawet przegrał *aż o 4 długości* do „Colta" p. Broszkiewicza, w niezbyt imponującym czasie 2.33 i pół sek. po torze dobrym.

Z biciem serca wyścigowcy-sportowcy i wyścigowcy-totalizatorowicze oczekiwali następnej soboty, kiedy miał się ukazać program wyścigowy — na niedzielę. Ostatecznie w „Derbach" polskich wzięły udział następujące konie: *„Kres"* L. Schweizera, leader dla *„Do Końca"* — *„Neron III"* S. Szwarcsztajna, *„Colt"* H. Broszkiewicza, *„Rumor"* S. Janasza, *„Perkun"* ks. Lubomirskiej, *„Do Końca"* Schweizera, *„Kastet"* Z. Dobieckiego *„Felsztyn"* st. „Wierzbno", *„Skarb"* st. „Łochów".

Fachowa prasa typowała: „Do Końca", „Skarb", „Colt". Zapewne typując na pierwszego faworyta „Do Końca" miano na uwadze także leadera „Kresa", który przy szczęśliwem ułożeniu się wyścigu mógł nawet od biedy „dociągnąć" do celownika.

Przy pięknej pogodzie na wspaniały tor służewiecki zaczęły napływać już na pół godziny przed rozpoczęciem gonitw tłumy publiczności, *jakich jeszcze nowy tor nie widział.* Wszyscy oczekiwali w napięciu — wielkiej gonitwy...

Pewną sensację wywołał nagły deszcz, który spadł przed gonitwą trzecią i padał także w czasie tej gonitwy. Była to gonitwa o nagrodę „Aschabada", 4.000 zł., 2400 m,

tak zw. „Małe Derby",

gdyż w gonitwie tej mają prawo brać udział tylko konie, które miały zapis do „dużych" Derbów, ale nie czuły się na siłach, aby wziąć udział w tej gonitwie. (Jak wiadomo, do „Derbów" konie zapisuje się najpóźniej do 31 grudnia poprzedniego roku).

W czasie ulewnego deszczu „Małe Derby" wygrała z miejsca do miejsca klaczka p. Bersona *„Maddalena Lair"*, przed *„Sumatrą II"* i trzema innemi końmi. Tor po deszczu zrobił się nieco elastyczny — co jeszcze obniżało szanse „Skarba". Gdy uczestnicy „Derbów" ukazali się na starcie, przedewszystkiem rzucało się w oczy, że „Felsztyn", zwycięzca nagrody „Produce" i ewentualny poważny kandydat do zdobycia błękitnej wstęgi, *wygląda bardzo kiepsko* — jest spocony i „sztywny". Doskonale natomiast wyglądał pogromca „Skarba" — „Colt".

Przed kasami ustawiły się ogonki. Ponieważ biegło 9 koni, nie było totalizatora „porządkowego", lecz tylko „zwyczajny". Mimo wszystko —

największem powodzeniem cieszył się „Skarb" —

ale nie był „merem dnia", granym „na grosze"! Płaconoby za niego 29 zł. za 10. Na drugiem miejscu grano stajnię p. Schweizera, „Do Końca" — „Kres", na 38 za 10, potem „Felsztyna" — 42 za 10, a dopiero na czwartem miejscu — „Colta" — 46 za 10... Obawiano się, że ż. Nowak, dosiadający „Colta", nie potrafi „objechać" takich sław jeździeckich, jak Gill na „Skarbie", lub Jagodziński na „Do Końca". Wreszcie — dzwonek. Chorągiew o barwach Towarzystwa Wyścigów — zastępująca dawną „bombę" — idzie do góry...

Z piersi „grajków" wyrywa się przeciągłe: „Oooooo!"

Konie ruszają bez falstartu.

Narazie wyrzuca się „Colt", którego mija zaraz „Neron". Ale oto „Kres", który ruszył kiepsko, szybko odrabia stracony teren i wyrywa się na czoło stawki. Odrazu uzyskuje poważną przewagę. Ucieka, co sił w nogach! Idzie *conajmniej 10 długości* przed „Neronem", „Coltem" i pozostałymi końmi. „Kres" dociąga do ostatniego zakrętu — i tu następuje... *kres jego możliwości.* „Colt" mija „Nerona" i na czele zgrupowanej stawki sunie do mety. Ale w tej chwili „Neron" rozpoczyna morderczy finisz. Rozpoczyna się zażarta walka. Przez chwilę wydaje się, że żokej Michalczyk potrafi „wycisnąć"z „Nerona" jeszcze odrobinę energji i minie „Colta"! Ktoś krzyczy z rozpaczą:

— Skarb, Skarb... Giiii!...

Ale „Skarb" — ani drgnie. *Idzie na szarym końcu!* Czy to z powodu elastycznego toru, czy też rzeczywiście — „koniec ze Skarbem"?...

„Nerona" prawie nikt nie gra, nikt nie zachęca go okrzykami do walki...

„Colt" dociąga do celownika

o szyję przed „Neronem".

Trzeci o 3 długości jest „Rumor" pod jeźdźcem Molendą.

Warto podkreślić, że ojciec jeźdźca Molendy, trener Molenda, odniósł poważny sukces, gdyż zarówno „Colt", jak i „Rumor" są przez niego trenowane. Jak zaznaczyliśmy, za „Colta" płacono w totalizatorze zwyczajnym 46 zł. za 10, w tot. francuskim płacono: za „Colta" 20 za 10, za „Nerona" 60 za 10, a za „Rumora" — 35 za 10. Za „Nerona", gdyby zdołał wysunąć łeb przed „Colta", płaconoby — 603 złote za 10!!! Za „Rumora" — 230 za 10, a za „Perkuna" — 595 za 10! A więc, z wyjątkiem „Colta", na froncie byli *sami zdecydowani „outsiderzy"*. „Skarb", „Felsztyn" i „Do Końca" zajęły trzy ostatnie miejsca...

Czas „Colta' — 2 min. 33 sek., dość dobry. Zwycięskiego okierka udekorowano błękitną wstęgą i właściciel, pan Henryk Broszkiewicz, oraz trener Molenda przeprowadzili go przed publicznością, wśród dźwięków orkiestry P. P., która grała „tusz". Czy „Colt" potrafi w dalszej karjerze zadokumentować swą przewagę nad pozostałemi trzylatkami? — *qui vivra, verra!*

BOGDAN BRZEZIŃSKI.

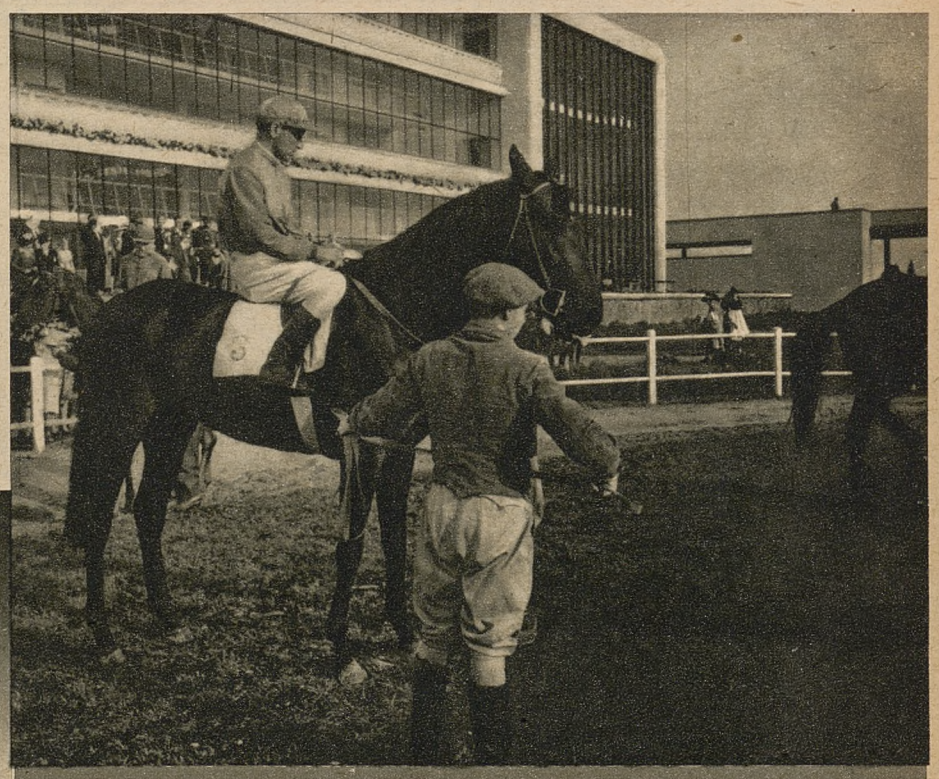



Właściciel „Colta" p. Broszkiewicz prowadzi zwycięskiego konia do stajni.

Powyżej: „Colt" przed startem w wyścigu „Derby".
Poniżej: defilada koni, startujących w wyścigu „Derby".





Na lewo: u stóp Wawelu. Osada wioślarek O. W. S. K. wyrusza na wycieczkę.



Na prawo: artystki filmowe Ameryki Mary Doran i Lorna Grey są entuzjastkami sportu pływackiego.



Poniżej: pod pełnemi żaglami. (Zdjęcie z filmu Olimpijskiego r. 1936).